8 stron

PIERWSZY DZIEŃ TYGODNIA

8 stron

DP

Wyd. A | ŁÓDŹ, poniedziałek 3 lipca 1978 roku | Rok XXXIV nr 149 (9030) | Cena 1 zł

DZIENNIK POPULARNY

Eksperymenty „Ziemia" i „Zorza" wypełniły dzień pracy kosmonautów na orbicie

GDY DLA „FOTONÓW" — WŁADIMIRA KOWALONOKA I ALEKSANDRA IWANCZENKOWA — NIEDZIELA, 2 BM., BYŁA DNIEM WYPOCZYNKU, DLA „KAUKAZÓW" — PIOTRA KLIMUKA i MIROSŁAWA HERMASZEWSKIEGO — BYŁ TO DZIEŃ WYTĘŻONEJ PRACY. PRZEPROWADZALI ONI EKSPERYMENT „ZIEMIA", POLEGAJĄCY NA FOTOGRAFOWANIU POWIERZCHNI ZIEMI I OCEANÓW ZA POMOCĄ WIELOPASMOWEJ KAMERY MKF 6-M. POLSKI KOSMONAUTA-BADACZ WYSTĄPIŁ TEŻ W ROLI SPRAWOZDAWCY W REPORTAŻU Z POKŁADU ZESPOŁU ORBITALNEGO.

Na zdjęciu: M. Hermaszewski w czasie przeprowadzania eksperymentu.

CAF — TASS — telefoto

Kosmonauci wstali tego dnia o godzinie 8 czasu moskiewskiego, wspólnie zjedli śniadanie i przeprowadzili codzienną kontrolę systemów technicznych. Od 10.30 do 12.30 program przewidywał czas wolny. Obie załogi spędziły go na oglądaniu — za pomocą zainstalowanego w „Salucie 6" magnetowidu — specjalnej audycji rozrywkowej, przygotowanej przez Telewizję Polską — pod kierunkiem specjalistów z Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej w Warszawie. Program ten zawiera m. in. fragmenty piosenek z festiwalów w Zielonej Górze, Kołobrzegu, Opolu i Sopocie, krajobrazy Polski widziane z lotu ptaka itd.

Gdy dziennikarze przybyli w południe do podmoskiewskiego centrum kierowania lotem, „Salut 6" dokonywał właśnie 4.361 okrążenia wokół Ziemi, „Sojuz 29" — 262, zaś „Sojuz 30" — 76 okrążenia. Stacja orbitalna przebywa w przestrzeni okołoziemskiej już 278 dób, załoga „Sojuza 29" — 17 dób, zaś dla polsko-radzieckiej załogi „Sojuza 30" niedziela była piątym dniem lotu kosmicznego.

O godzinie 12.30 W. Kowalonok i A. Iwanczenkow wyłączając automatyczny system orientacji przestrzennej „Saluta 6" dokonali zmiany położenia zespołu orbitalnego, ustawiając go w ten sposób, aby obraz Ziemi znalazł się w obiektywach kamery MKF 6-m. Piotr Klimuk i Mirosław Hermaszewski przystąpili do pierwszej fazy eksperymentu „Ziemia". Podczas kolejnego seansu łączności operator z głównej sali kierowania lotem — Borys Andriejew, przypomniał „Fotonom" o czekających ich po poobiednim wypoczynku zajęciach, niezbędnych dla utrzymania kondycji fizycznej podczas długotrwałego lotu — jeździe na kosmicznym „rowerze" — weloergometrze oraz ćwiczeniach na wie-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Sesja Rozbrojeniowa ONZ przyjęła dokument końcowy

1 bm. o godz. 2.30 czasu nowojorskiego, po kilku dobach nieustannych konsultacji, Sesja Specjalna Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych zakończyła obrady pomyślnym akordem. **Przyjęto w drodze consensusu, a więc bez głosowania, „Dokument końcowy", którego losy były do końca niepewne.** Dokument ten stanowi deklarację zasad i priorytetów w sprawie rozbrojenia przyjętą przez przeszło 140 krajów świata. **Znalazła w nim potwierdzenie większość propozycji wysuniętych przez ZSRR, Polskę i pozostałe państwa wspólnoty socjalistycznej.**

Sesja Specjalna ONZ była największym w historii forum dyskusyjnym w sprawach rozbrojenia. Uczestniczyły w niej delegacje 144 państw członkowskich oraz Watykanu. W ciągu prawie 6 tygodni (czas trwania sesji został przedłużony o 3 dni) delegacje poszczególnych państw przedstawiły i przedyskutowały **swoje poglądy i stanowiska w najtrudniejszych, najbardziej złożonych sprawach, związanych bezpośrednio z bezpieczeństwem poszczególnych państw, bezpieczeństwem i odprężeniem międzynarodowym oraz postępem społeczno-gospodarczym.** Ze względu na rangę tego tematu oraz zainteresowanie, jakie budzi on na całym świecie, po raz pierwszy na sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych wystąpili również przedstawiciele organizacji pozarządowych, przedstawiając m. in. — jak w przypadku Światowej Rady Pokoju — opinie potwierdzone 600 milionami podpisów zebranych na wszystkich kontynentach

(Dalszy ciąg na str. 2)

Zakończenie wizyty płk M. Kadafiego w Polsce

1 bm. dobiegła końca oficjalna przyjacielska wizyta, którą na zaproszenie I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka, wystosowane w imieniu najwyższych władz partyjnych i państwowych PRL, złożył w Polsce sekretarz generalny Powszechnego Kongresu Ludowego Libijskiej Arabskiej Dżamahiriji Ludowo-Socjalistycznej płk Muamar Kadafi.

W sobotę odbyło się końcowe spotkanie plenarne polsko-libijskie. Rozmowom przewodniczył I sekretarz KC PZPR Edward Gierek i płk Muammar Kadafi.

Libijski przywódca wystąpił na konferencji prasowej.

Przyjęty został wspólny komunikat polsko-libijski.

Na warszawskim lotnisku Okęcie płk Kadafiego żegnali I sekretarz KC PZPR Edward Gierek i przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński.

Niepowodzenie rozmów wietnamsko-chińskich

Agencja VNA opublikowała komunikat stwierdzający, że po dwukrotnym odraczaniu, na propozycję chińską ósmej rundy rokowań wietnamsko-chińskich na temat kwestii związanych z ewakuacją do Chin osób pochodzenia chińskiego pragnących opuścić Wietnam, strona chińska wciąż nie udzieliła odpowiedzi na pewne wnioski wysunięte przez departament konsularny wietnamskiego MSZ 26 czerwca w celu wyjaśnienia przez stronę chińską konkretnych problemów zawartych w nocie chińskiego MSZ z 24 czerwca (zawierającej chińskie warunki dotyczące szczegółów akcji ewakuacyjnej drogą morską).

VNA podkreśla, że strona chińska nie tylko podtrzymuje swój punkt widzenia, nie do przyjęcia dla SRW, że wysłanie statków do Wietnamu ma na celu repatriację

(Dalszy ciąg na str. 2)

40 osób zabitych, 100 rannych

Walki w Bejrucie

W sobotę, 1 bm., oddziały prawicowe ostrzelały w jednej z dzielnic Bejrutu patrol arabskich sił bezpieczeństwa, ciężko raniąc dwóch żołnierzy syryjskich. Napaść ta wywołała odwet sił bezpieczeństwa. Przez cały wieczór i noc trwała gwałtowna strzelanina we wschodniej części Bejrutu, głównie w kontrolowanym przez oddziały prawicowe rejonie Ain-Rumaneh. Wymiana strzałów kontynuowana była w niedzielę 2 bm. w godzinach rannych. Prasa libańska donosi o 40 zabitych i przeszło 100 rannych.

Prezydent Libanu, Alias Sarkis, zwołał nadzwyczajne posiedzenie rządu, w którym wzięli udział premier Selim El-Hoss, minister obrony i spraw zagranicznych Fuad Butros i minister spraw wewnętrznych Saleh Salman.

DEMONSTRACJE W JAPONII

W niedzielę, 2 bm. w Naricie odbyła się największa do tej pory demonstracja przeciwników tego podtokijskiego międzynarodowego portu lotniczego. Grupa demonstrantów usiłowała sforsować bramę wjazdową do portu. Jeden z użytych przez nich pojazdów mechanicznych staranował zagradzający mu drogę wóz policyjny i stanął w płomieniach (patrz zdjęcie).

Demonstranci użyli benzynowych bomb i podpalili stare opony samochodowe, z których czarny dym wzniósł się nad lotniskiem. W celu zakłócenia ruchu samolotów nad jeden z pasów startowych wypuszczono dwa balony. Mimo to — wg komunikatu policyjnego — starty i lądowania samolotów odbywały się bez opóźnień.

CAF — UPI — telefoto

KOMNATA CIEKAWOSTEK

Bez cienia przesady można powiedzieć, że w sytuacji działania się wielkich dla nas, Polaków, rzeczy w kosmosie, wszystko inne zeszło trochę na drugi plan, chociaż miniony tydzień nie należał do kanikularnych i sporo się podczas jego trwania wydarzyło.

Nie wpłynęło to jednak na fakt, że dla ludzi mieszkających między Bugiem i Odrą obecność w kosmosie majora Hermaszewskiego jest kolejnym dowodem naszego awansu technicznego i naukowego, a jednocześnie szansą, poprzez badania prowadzone w „Salucie-6", na uzyskanie cennych danych o zasobach naturalnych naszego kraju oraz danych niezbędnych dla kartografów i meteorologów. Lot stwarza też możliwość przeprowadzenia eksperymentów naukowych, które mieć będą wielki wpływ na rozwój określonych gałęzi wiedzy. Wszystko to sprawia, że lot pierwszego polskiego kosmonauty to nie tylko powód do dumy, ale też okazja do realizacji potrzeb nas tu, na ziemi.

Montecitorio Palace to nazwa renesansowej siedziby włoskiego parlamentu. Od czwartku jest ona strzeżona przez setki uzbrojonych po zęby policjantów ściągniętych do Rzymu z różnych zakątków Italii w obawie przed nowymi zamachami terrorystów, gdyż w pałacu Montecitorio zebrało się 1011 posłów, senatorów i przedstawicieli władz prowincji, którzy mają dokonać wyboru nowego prezydenta Włoch, siódmego po wojnie.

Pozornie nie jest to funkcja specjalnie ważna, chociaż formalnie prezydent to głowa państwa, wybierana na siedem lat. Mianuje on szefa rządu, ma prawo rozwiązania parlamentu i podpisuje ustawy uchwalone przez parlament. Nie ma jednak większego wpływu na rząd, nie może zrobić niczego, co nie jest zgodne z wolą aktualnego gabinetu.

Mimo to oczekuje się na zaciętą walkę polityczną między głównymi partiami i długotrwałe zakulisowe przetargi, gdyż procedura towarzysząca wyborom jest dość skomplikowana. Przewiduje ona, że w trzech pierwszych głosowaniach, by zwyciężyć trzeba uzyskać dwie trzecie głosów, a więc 674, natomiast jeśli to nie nastąpi w kolejnych turach głosowania wystarczy zwykła większość — 506 głosów. Oczekuje się co najmniej kilkunastu głosowań i przypomina, że ostatni prezydent został wybrany w 23 turze, zaś poprzednik Leone, Saragat, w 21 głosowaniu. Obecnie przygotowano 20 kartek dla elektorów, ale nie wyklucza się konieczność ich „dodruku".

Złożoność politycznej sytuacji polega na tym, że pretensje do tego stanowiska, obok chadecji, zgłasza też partia socjalistyczna, która uważa, że skoro chadecy mają premiera, komuniści przewodniczącego parlamentu to PSI powinna przypaść ta wakująca obecnie „posada". Stąd nawoływanie o laickiego prezydenta, zabiegi o pozyskanie poparcia innych partii, m. in. KPWł, bez którego PSI nie ma szans, gdyż może liczyć na zaledwie 95 głosów, podczas gdy komuniści mają ich 338, zaś chadecja 420.

Ci ostatni nie zamierzają rezygnować z tej, bądź co bądź liczącej się pozycji i planują wysunąć, w ostatniej fazie wyborów, jako kandydata, Benigno Zaccagniniego, sekretarza chrześcijańskiej demokracji, który uchodzi za spadkobiercę zamordowanego Aldo Moro. Charakterystyczne jest w tym wszystkim jedno — nawet najlepiej poinformowani politycy i dziennikarze włoscy nie potrafią wytypować faworyta. Wymienia się po prostu nazwiska kandydatów (jest ich aktualnie 12) i czeka na dalszy rozwój wypadków. Nikt nie chce ryzykować, nikt nie chce prorokować.

Zamordowanie Ahmada Al Gaszmi, prezydenta północnej części kraju, a następnie, w kilka dni później, usunięcie Rubai Ali, prezydenta południowej zwróciło uwagę świata na Jemen, dokładnie na dwie jego części, będące samodzielnymi państwami. Ich historia może być klasycznym przykładem kolonialnych praktyk Anglików, którzy zrobili wszystko, by nie dopuścić do zjednoczenia kraju w momencie odchodzenia z Adenu (obecnie Jemen Południowy) w 1967 roku. Północna część kraju zyskała niepodległość już w 1918 r., w wyniku klęski imperium osmańskiego.

Anglicy liczyli na to, że w dawnym Adenie osadzą przy władzy ludzi podporządkowanych sobie i będą nadal, jak za starych, kolonialnych czasów, ciągnąć korzyści w nowo utworzonym państwie. Rzeczywistość spłatała im jednak figla — w Jemenie Południowym doszły do władzy elementy postępowe i dziś jest to republika ludowo-demokratyczna, współpracująca ściśle z wszystkimi lewicowymi siłami na Bliskim Wschodzie.

Ten stan rzeczy nie jest na rękę przede wszystkim Arabii Saudyjskiej, która robi co tylko w jej mocy, by osłabić wpływy młodej republiki. Na pewno z jej to zgodą zamordowano w październiku ub. roku prezydenta Jemenu Północnego Al-Hamdi, który zamierzał udać się do Adenu i nawiązać kontakty ze swym południowym partnerem, co mogło w następstwie utorować drogę zjednoczeniu. Teraz przyszła kolej na jego następcę. Jednocześnie na południu podjęto próbę dokonania prawicowego zamachu stanu, w którym miał swój udział prezydent Rubai Ali. Doszło do krótkiej wojny domowej, ale ostatnie wieści mówią o spokoju w Adenie i całym kraju, o opanowaniu sytuacji przez Narodowy Front Wyzwolenia, któremu przewodzi Fattah Ismail.

Cały ten krwawy i tragiczny epizod w historii obu państw jemeńskich jest kolejnym dowodem na to, że reakcyjne reżimy bliskowschodnie, popierane przez swych partnerów zachodnich nie ustają w wysiłkach zmierzających do podporządkowania sobie całego regionu bliskowschodniego.

Nieliczna, ale buńczuczna i hałaśliwa organizacja nazistowska, zwana oficjalnie Narodowo-Socjalistyczna Partia Ameryki pojawia się raz po raz na widowni w USA. Marsze i wiec w starym, wypróbowanym stylu, spotkania w piwiarniach, ulotki a nawet własna gazeta każą przyjrzeć się bliżej tej spadkobierczyni idei hitlerowskich.

Jak widać na zdjęciu amerykańscy naziści przejęli od niemieckich faszystów nie tylko poglądy, lecz również stroje, swastyki i pozdrowienie wyciągniętą łapą. Dziwna jest w tym rola sądów w USA. Otóż orzekły one ostatnio, ni mniej ni więcej, tylko to, że naziści mają prawo do urządzania pochodów i wieców tak samo jak bojownicy o równość rasową czy demonstranci protestujący przeciw wojnie.

Efekt jest taki, że w najbliższą niedzielę naziści zbiorą się w jednym z parków Chicago, by tam głosić nienawiść, podżegać do wojny, werbować nowych zwolenników do szeregów „synów führera". Warto przypomnieć o historii sprzed niespełna pół wiekiem — wtedy też bagatelizowano brunatne koszule, wyśmiewano się z nich aż do czasu, gdy stały się groźne, gdy zaczęły swe okrutne żniwo.

Henryk Walenda

CO DZIEŃ NIESIE

W 184 dniu roku słońce wzeszło o godz. 4.20, zajdzie zaś o godz. 21.

Imieniny obchodzą

Anatol, Jacek

Dyżurny synoptyk

w dniu dzisiejszym dla Łodzi przewiduje następującą pogodę: zachmurzenie małe i umiarkowane, przejściowo duże, okresami słabe opady deszczu, możliwa burza. Temperatura od 11 do 21 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków południowych i zachodnich.

Ciśnienie o godz. 19 wynosiło 993,0 hPa czyli 744,8 mm.

Ważniejsze rocznice

1883 — Ur. F. Kafka, austriacki pisarz

1898 — Zm. N. Fiedosiejew, filozof rosyjski.

Taka sobie myśl

Kobieta rozumna to ta która kocha.

Uśmiechnij się

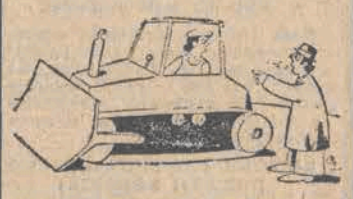

— Czy mógłby mi pan przepchnąć syna na medycynę?

Krajowy Obywatelski Komitet Obchodów Święta Odrodzenia Polski

PRZEWODNICZĄCY: Henryk Jabłoński — członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa, przewodniczący OK FJN.

CZŁONKOWIE KOMITETU: Czesław Bachanek — były żołnierz BCh, nadleśniczy w państwowym nadleśnictwie w Radomiu; Janina Balcerzak — dyrektor Muzeum Historii Ruchu Robotniczego; prof. Stanisław Barański — komendant Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej; Józef Barecki — przewodniczący ZG SDP; ks. prof. Witold Benedyktowicz — prezes Polskiej Rady Ekumenicznej; prof. Ryszard Bohr — prorektor Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu; Ryszard Brzozowski — prezes ZG PCK; Eustachy Biliński — dyrektor Urzędu Celnego w Przemyślu; Janusz Chojnacki — student III roku Wydziału Historyczno-Filozoficznego Uniwersytetu Łódzkiego; Krystyna Chojnowska-Liskiewicz — żeglarka, która pierwsza opłynęła samotnie kulę ziemską; Józef Cyrankiewicz — przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju; Franciszek Czuchra — starszy inspektor w Wojewódzkim Komitecie Kultury Fizycznej i Turystyki w Nowym Sączu; Weronika Daszkiewicz — inżynier-rolnik z Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Grzmiącej, woj. koszalińskiego; płk. Stanisław Dębniak — oficer LWP; Czesław Drozdowicz — bosman, pracownik PLO w Gdyni; Helena Dziekan — weteranka ruchu robotniczego, Opole; Edward Duda — członek Prezydium ZG ZBoWiD; prof. Zbigniew Gertych — dyrektor Instytutu Warzywnictwa w Skierniewicach; Stanisław Gieratowski — rolnik, sołtys we wsi Średnica Jakubowienta, woj. łomżyńskie; Elżbieta Górecka — rewident w Urzędzie Pocztowym w Piotrkowie Trybunalskim; Jan Gromadecki — robotnik w Gorzowskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Ogólnego „Zachód"; Zinaida Gromotowicz — rolniczka z RSP w Waśkach Narwi, woj. białostockie; prof. Jerzy Grzymek — dyrektor Instytutu Międzyresortowego Materiałów Budowlanych i Ogniotrwałych AGH w Krakowie; Adam Hanuszkiewicz — aktor, dyrektor Teatru Narodowego; Kamila Hermaszewska — matka kosmonauty; prof. Stefan Ignar — zasłużony działacz ruchu ludowego; Jarosław Iwaszkiewicz — prezes ZLP; Antoni Jasiński — rzemieślnik, elektryk z Gąbina, woj. płockie; Izabela Jaworska — ordynator oddziału chorób wewnętrznych w ZOZ w Trzciance, woj. pilskie; Zofia Jaworska — zasłużona działaczka ruchu młodzieżowego; Jerzy Jaworski — inżynier, zastępca kierownika działu Andrychowskich Zakładów Włókienniczych, woj. bielskie; Janusz Kaczmarski — prezes ZG Związku Polskich Artystów Plastyków; Władysław Kadziołka — technik-górnik w kopalni „Victoria", woj. wałbrzyskie; prof. Stefan Kieniewicz — przewodniczący Komitetu Nauk Historycznych PAN; Zbigniew Kiedecki — lekarz, ordynator w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Kaliszu; Stanisław Klusek — rencista, były żołnierz GL, więzień obozów Oświęcimia i Buchenwaldu, woj. kieleckie; szer. Zdzisław Kocyk — żołnierz służby czynnej LWP; Tadeusz Kokoszka — mistrz na fermie w Rumsku PGR Główczyce, woj. słupskie; Antoni Korzycki — członek Prezydium ZG ZBoWiD; Krystyna Krasuska — brygadzistka w Bartoszyckim Kombinacie Rolnym, woj. olsztyńskie; kpt. pil. Szymon Krupa — oficer LWP; Maria Kruszyńska — kierownik sklepu GS „Samopomoc Chłopska" w Kościelcu, woj. konińskie, gen. Franciszek Księżarczyk — prezes Związku Inwalidów Wojennych; Stanisław Kukuryka — prezes CZSBM; Stefania Kwiecień — robotnica w Wytwórni Wód Gazowanych WSS „Społem" w Białej Podlaskiej; Stanisław Leliński — dyrektor Gminnej Szkoły Zbiorczej w Baboszewie, woj. ciechanowskie; Stanisław Lewandowski — sekretarz CRZZ Jadwiga Łokkaj — wiceprzewodnicząca Krajowej Rady Kobiet Polskich; Tadeusz Łomnicki — aktor, dyrektor Teatru na Woli; Gustaw Łomosik — górnik, kombajnista kopalni „Wujek" w Katowicach; Bernard Łuczewski — emeryt, przewodniczący Krajowej Komisji Weteranów Powstania Wielkopolskiego ZBoWiD w Poznaniu; Jerzy Łukaszewicz — zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR; Bazyli Maksymczuk — członek RN ZBoWiD; Zygmunt Malewski — prawnik, prezes Sądu Wojewódzkiego w Zielonej Górze; Krystyna Marszałek — sekretarz CK SD; Lech Matusiak — brygadzista w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku; Piotr Mazelon — weteran ruchu robotniczego, Katowice; Jan Mazurkiewicz — wiceprezes ZG ZBoWiD; Elżbieta Mierzejewska — pielęgniarka w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Ostrołęce; Kazimierz Morawski — przewodniczący ZG Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego; Bronisław Musielik — inżynier-górnik w kopalni „Machów" woj. tarnobrzeskie; Karol Musioł — emeryt, były powstaniec śląski, prezes Towarzystwa Przyjaciół Opola; Ryszard Nieszporek — zasłużony działacz gospodarczy i społeczny; prof. Witold Nowacki — prezes PAN; Stanisław Opałko — przewodniczący WK FJN w Tarnowie; ks. Stanisław Owczarek — prezes ZG Zrzeszenia Katolików „Caritas", Bolesław Piasecki — prezes Stowarzyszenia „PAX"; Wincenty Piątak — nauczyciel w LO w Hrubieszowie, woj. zamojskie; Janina Pigułowska — nauczycielka w Przedszkolu nr 4 w Sieradzu; prof. Jan Rychlewski — przewodniczący Komitetu Badań Kosmicznych PAN; Halina Rygier — kierownik sklepu WSS „Społem" w Legnicy; Józef Sasak — emeryt, długoletni robotnik Zakładów Celulozowo-Papierniczych we Włocławku; gen. Franciszek Skibiński — wiceprezes RN ZBoWiD; Włodzimierz Soroka — prawnik, wiceprzewodniczący WK FJN w Elblągu; Kazimiera Starzycka-Kubalska — aktorka teatru w Kaliszu; Marian Stępniak — mistrz na wydziale prefabrykacji kadłubów w Stoczni im. A. Warskiego w Szczecinie; Leokadia Stolarczyk — tkaczka w ZPB im. J. Marchlewskiego w Łodzi; Eugeniusz Szamb — aktywista ZSMP, szef produkcji Wytwórni Elementów Okrętowych ZM „Zamech" w Elblągu; prof. Jan Szczepański — wiceprezes PAN; Stanisław Sznajder — uczestnik strajku chłopskiego 1937 r., prezes ZW ZBoWiD w Nowym Sączu; Mieczysław Szostak — inżynier, dyrektor Częstochowskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych; Stanisław Szwalbe — weteran ruchu robotniczego; Ryszard Szymborski — składacz linotypowy w Domu Słowa Polskiego w Warszawie; Stanisław Szyszkowski — weteran ruchu robotniczego, Łomża; dr Tadeusz Sławski — starszy kustosz Muzeum Regionalnego w Bieczu, woj. krośnieńskie; Zbigniew Szpura — technik-leśnik w nadleśnictwie Siedlce; ppor. Leszek Świertek — oficer LWP; Wiktor Tarasiewicz — ichtiolog, zastępca dyrektora Państwowego Gospodarstwa Rybackiego w Giżycku, woj. suwalskie; Zdzisław Tomal — wiceprezes NK ZSL; prof. Stanisław Turski — członek RN ZBoWiD; gen. broni Józef Urbanowicz — wiceminister ON; por. Teodor Wancek — kierownik Komisariatu VII MO w Warszawie; Grzegorz Warawko — nauczyciel zawodu w Zespole Szkół Zawodowych nr 3 w Jeleniej Górze, Andrzej Wasilewski — literat; Marian Weremczuk — rolnik, sołtys we wsi Wierzbice, woj. chełmskie; Jan Wilczkowiak — rolnik we wsi Wojnowice, przewodniczący SKR, woj. leszczyńskie; Władysław Witczak — maszynista, parowozownia w Skierniewicach; Grzegorz Wojciechowski — weteran ruchu robotniczego; Jerzy Wojciechowski — wiceprzewodniczący RG FSZMP, naczelnik ZHP; Adela Wójtik — dyrektor Domu Kultury w Lublinie; Stanisław Wroński — prezes ZG ZBoWiD; Janusz Zabłocki — przewodniczący Koła Poselskiego „Znak"; Teresa Zabierzewska — emerytka, przewodnicząca ZW Ligi Kobiet, działaczka samorządu mieszkańców w Bydgoszczy; Irena Zdablarz — zastępca komendanta Chorągwi ZHP w Rzeszowie; Zenon Zdybel — kontroler jakości produkcji we Wrocławskiej Fabryce Wagonów „Pafawag", działacz Związku Zawodowego Metalowców.

Przed powitaniem Mirosława Hermaszewskiego na Ziemi

(Korespondencja własna)

Pomyślnie przebiega lot kompleksu orbitalnego z międzynarodową załogą na pokładzie. Polski kosmonauta-badacz, mjr dyplomowany Mirosław Hermaszewski wykonał już większość przewidzianych dla niego eksperymentów. Za kilka dni — po wykonaniu wszystkich zadań — statek kosmiczny wyląduje na Ziemi.

Lądowanie — podobnie jak start i eksperymenty kosmiczne — z zainteresowaniem śledzić będą miliony Polaków, wśród nich członkowie najbliższej rodziny. Ze wzruszeniem i radością witać będziemy pierwszego polskiego kosmonautę na Ziemi.

Najbliższa rodzina Mirosława Hermaszewskiego nieustannie śledzi jego lot, spędzając wiele czasu przed odbiornikami telewizyjnymi. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych, tuż po telewizyjnym filmie „Droga w kosmos", który ponownie obejrzeli obaj bracia kosmonauty, matka i cztery siostry, połączyliśmy się telefonicznie z mieszkaniem gen. bryg. Władysława Hermaszewskiego w Warszawie i przeprowadziliśmy rozmowę z matką kosmonauty — **Kamilą Hermaszewską.**

— Z dużym niepokojem oczekiwałam na moment startu — powiedziała pani Kamila Hermaszewska. — Teraz z nie mniejszym niepokojem oczekuję na lądowanie. Myślę, że dopiero po wylądowaniu kosmonautów nastąpi odprężenie. W dniu powrotu Mirka na Ziemię będę u najstarszego syna w Warszawie, później chciałabym wrócić do swego mieszkania w Wołowie.

— Środki masowego przekazu wiele pisały o pani. Swoją postawą, tym że w bardzo trudnych warunkach wychowała pani siedmioro dzieci na dobrych obywateli, z których jeden został pierwszym polskim kosmonautą — zdobyła pani serca wielu Polaków.

— Doświadczyłam tego, odbierając od pierwszych godzin lotu Mirka wiele gratulacji, listów, telegramów i telefonów. Jestem bardzo wzruszona z tego powodu. Dziękuję za życzliwość i sympatię.

— My zaś dziękujemy za rozmowę i w imieniu zespołu redakcyjnego i Czytelników „Dziennika Popularnego" życzymy wiele zdrowia, szczęśliwego powrotu syna na Ziemię i radosnego powitania w Polsce.

IRENEUSZ KAMPINOWSKI

Kronika wypadków

SOBOTA, 1 LIPCA

▲ O godz. 6.30 przy zbiegu ulic Aleksandrowskiej i Kaczeńcowej motorniczy tramwaju 2/11 Andrzej K. uderzył w tył tramwaju 25/3. W wyniku zderzenia 6 osób doznało lekkich obrażeń, a straty oszacowano na 50 tys. zł.

▲ O godz. 11.45 na ul. Kraszewskiego przy ul. Odyńca 6-letni Dariusz L. jadąc rowerem po chodniku potrącił 83-letnią Stanisławę D. Kobieta doznała rany nogi i po założeniu opatrunków udała się do domu.

▲ O godz. 12 w Głownie przy zbiegu ulic Szymańskiego — Kopernika — Sosnowej kierowca „Fiata" 7480 XP Zygmunt W. spowodował zderzenie ze „Starem" Sprawca wypadku oraz jego pasażerka przebywają w szpitalu. Jadąca samochodem 3-letnia Aneta F. doznała podczas zderzenia lekkich obrażeń.

▲ O godz. 13.37 pod wiaduktem na ul. Rzgowskiej spalił się samochód „Star". Straty oceniono na 100 tys. zł.

▲ O godz. 12.10 na ul. Promińskiego przy Milionowej kierowca „Syreny" 3266 IF Jan S. potrącił na przejściu dla pieszych Marię K. Kobieta z urazami głowy przewieziona została do szpitala Świadkowie tego wypadku proszeni są do WKRD MO ul. Wł. Bytomskiej 60, tel. 715.86.

(kl)

Dnia 2 lipca 1978 roku zasnął w Panu, przeżywszy lat 43, w kapłaństwie lat 20, opatrzony św. sakramentami

Ś. † P.

ksiądz

BOGUSŁAW SYGITOWICZ

proboszcz rzymsko-kat. parafii w Świnach koło Koluszek

Msza święta pogrzebowa odprawiona będzie dnia 5 bm. (środa) o godz. 16 w Koluszkach, po czym nastąpi odprowadzenie zwłok do grobowca rodzinnego na miejscowy cmentarz, o czym powiadamiają

RODZINA I DUCHOWIEŃSTWO DIECEZJI ŁÓDZKIEJ

Sezonowa zmiana cen jaj

W związku z sezonową podwyżką ceny skupu jaj, z dniem 3 lipca br. (poniedziałek) podwyższa się ceny detaliczne jaj dużych do 3,60 zł, jaj średnich do 3,30 zł, jaj małych do 3,00 zł za 1 sztukę.

Niepowodzenie rozmów

(Dokończenie ze str. 1)

„Chińczyków — ofiar prześladowań", lecz także wysunęła dodatkową przeszkodę, w postaci żądania zgody na utworzenie „grup roboczych" przy ambasadzie chińskiej mających sporządzić „spis Chińczyków prześladowanych w Wietnamie" pragnących opuścić ten kraj.

Zdaniem Wietnamu, upór, z jakim strona chińska trwa przy swych nierozsądnych wymaganiach świadczy o tym, że w rzeczywistości nie pragnie ona dokonać ewakuacji Hoa (Wietnamczyków pochodzenia chińskiego) z Wietnamu lecz dąży do przedłużenia całej sprawy po to by wykorzystać ją do rzucania oszczerstw na Wietnam, do wywołania trudności w Wietnamie i oskarżenia strony wietnamskiej o stawianie „przeszkód" w rokowaniach.

Stanowisko strony chińskiej, podkreśla VNA, stanowi zamach na suwerenność Wietnamu.

Dziennik „Nhan Dan" pisze, że stanowisko Pekinu, z którego winy nastąpiło opóźnienie ewakuacji Hoa do Chin wywołało oburzenie wśród przedstawicieli tej ludności, oczekujących na przewiezienie do ChRL w porcie Hajfongu.

Sesja Rozbrojeniowa

(Dokończenie ze str. 1)

na rzecz powstrzymania wyścigu zbrojeń.

W wystąpieniu kończącym specjalną sesję ONZ Kurt Waldeim powiedział, że to międzynarodowe forum dowiodło, iż rządy i narody zdają sobie sprawę z zagrożenia, jakie kryje w sobie wyścig zbrojeń. Za jedno z ważnych osiągnięć zakończonej sesji sekretarz generalny ONZ uznał opracowanie dokumentu obejmującego zasady i pierwszoplanowe zadania, którymi należy się kierować dla uzyskania powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

Zakończenie zjazdu Międzynarodowej Komisji Historii Porównawczej Kościołów

W Uniwersytecie Warszawskim zakończył się 1 bm. zjazd Międzynarodowej Komisji Historii Porównawczej Kościołów. Uczestniczyło w nim blisko 250 osób z kilkudziesięciu krajów świata. O przebiegu tego spotkania poinformował wiceprzewodniczący zjazdu, prof. Henryk Samsonowicz.

W ciągu 6 dni dokonaliśmy m. in. oceny bilansu stanu naszej wiedzy o przemianach społeczności chrześcijańskiej w IV wieku. Starano się określić, jak dalece ideologia Kościoła zmieniła się od momentu, gdy stała się w tym okresie ideologią panującą.

Po raz pierwszy dokonano przeglądu badań w poszczególnych krajach na temat sytuacji kościołów chrześcijańskich w Europie opanowanej przez III Rzeszę w latach 1939—45. W dyskusji zabierali głos zarówno przedstawiciele krajów wówczas okupowanych, jak i historycy z RFN. Ci ostatni starali się przedstawić sytuację obiektywnie, zdecydowanie odcinając się od wszelkich tradycji hitlerowskich. Dyskusja była rejestracją wydarzeń w różnych krajach Europy, m. in. we Francji, Włoszech i Polsce z elementami oceny. Ukazała ona, że miliony ludzi wyznających różne religie, jak i większość hierarchii kościelnej przeciwstawiali się faszyzmowi. Natomiast polityka najwyższych czynników kościelnych budziła pewne kontrowersje, ale nie w ocenie faktów, a w interpretacji zamierzeń władz kościelnych. Ukazano duże straty, jakie poniosły kościoły w okresie okupacji hitlerowskiej.

Eksperymenty „Ziemia" i „Zorza"

(Dokończenie ze str. 1)

lofunkcyjnym urządzeniu treningowym.

Dalszy etap eksperymentu „Ziemia" polegał na obserwacji wizualnej oraz fotografowaniu lądów i oceanów na powierzchni naszej planety, zwłaszcza zaś ważnego dla polskiej floty rybackiego rejonu Atlantyku na zachód od Afryki, zaś na lądzie — Kazachstanu oraz wybranych rejonów europejskiej części ZSRR P. Klimuk i M. Hermaszewski wykonywali obserwacje i zdjęcia trzykrotnie. O godz. 18.10 Mirosław Hermaszewski przeprowadził kilkunastominutowy program dla telewidzów w Polsce. Zrelacjonował on swą pracę na pokładzie zespołu orbitalnego oraz mówił o udziale Polski w pracach „Interkosmosu".

Około godz. 18 dziennikarzy obsługujących lot międzynarodowej załogi kosmicznej poproszono do wielkiej sali centrum kierowania. Rozlegają się sygnały zapowiadające, iż za chwilę Ziemia znów usłyszy kosmonautów. Operator, Borys Andriejew, mówi: — Uwaga, rozpoczyna się seans łączności.

Godz. 18, 9 min. 22 sek. — na ekranie ukazują się uśmiechnięte twarze Mirosława Hermaszewskiego i towarzyszących mu Władimira Kowalonoka oraz Aleksandra Iwanczenkowa. Polski kosmonauta-badacz ubrany jest w błękitny dres. Po lewej stronie na piersi — godło państwowe — orzeł i lotnicza „gapa". Na lewym rękawie — flaga polska, po prawej stronie piersi — emblemat „Interkosmosu".

Kilka słów wstępu wypowiada dowódca załogi „Sojuza 29" — W. Kowalonok. Nasz „Kaukaz 2" — mówi — ma dziś dzień wypełniony interesującą pracą. Dokonuje zdjęć Ziemi i oceanów. Nasze zadanie polegało na przygotowaniu systemów technicznych stacji orbitalnej, przede wszystkim na ustawieniu jej w taki sposób, aby obiektywy kamery MKF 6-m, skonstruowanej w Jenie przy współpracy naukowców ZSRR i NRD, widziały Ziemię. Piotra Klimuka nie ma na razie na pierwszym planie, właśnie dokonuje zdjęć.

Z głośników słychać: — Dzień dobry państwu, z pokładu zespołu orbitalnego mówi do was wasz kosmonauta-badacz...

M. Hermaszewski przedstawił udział Polski w badaniach kosmicznych prowadzonych w ramach „Interkosmosu", wskazał też na wielkie nowe możliwości w tej dziedzinie, jakie otworzyło przed krajami socjalistycznymi zawarcie w lipcu 1976 r. porozumienia o udziale obywateli krajów socjalistycznych w lotach na pokładzie statków kosmicznych i stacji orbitalnej. Współpraca w ramach bratniej wspólnoty przynosi bogate doświadczenia i materiały naukowe. Najlepszą oceną rezultatów tego współdziałania są słowa Leonida Breżniewa, wypowiedziane podczas spotkania z przedstawicielami akademii nauk krajów socjalistycznych. Połączenie naszych wysiłków w badaniu przestrzeni kosmicznej — powiedział wówczas — daje efekty odpowiadające nie tylko sumie tych wysiłków, ale ich sumie — do potęgi.

M. Hermaszewski przekazał najserdeczniejsze pozdrowienia dla urodzonej niedawno we Wrocławiu 35-milionowej Polki — Pauliny Agaty Zalewskiej i jej rodziców, życząc im, żeby Paulina wyrosła na piękną dziewczynę. Życzył też sukcesów polskim naukowcom pracującym na Antarktydzie.

Około godziny 19.48 czasu moskiewskiego zespół orbitalny przelatywał nad południową częścią Polski, okolicami Zakopanego i Rzeszowa. Planowane na ten dzień fotografowanie terytorium Polski nie mogło odbyć się z powodu zachmurzenia. Przewiduje się, że polska część eksperymentu „Ziemia" zostanie powtórzona 3 bm. w godzinach wieczornych. „Odmówiła" również współpracy z kosmonautami zorza polarna, która wbrew oczekiwaniom naukowców — nie ukazała się, mimo, że powinna — zgodnie z prawidłowościami towarzyszącymi okresowi wzmożonej aktywności słonecznej.

Komunikat o wizycie min. W. Jaruzelskiego w ZSRR

(SKRÓT)

Na zaproszenie ministra obrony ZSRR, marszałka Dmitrija Ustinowa 26 czerwca — 1 lipca w Związku Radzieckim przebywała z oficjalną wizytą przyjaźni polska delegacja wojskowa, której przewodniczył minister obrony narodowej PRL, gen. armii Wojciech Jaruzelski.

W. Jaruzelski został przyjęty przez sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Leonida Breżniewa. W serdecznej atmosferze wymieniono poglądy na problemy dalszego rozwoju przyjaźni i współpracy między ZSRR a PRL oraz na aktualne problemy międzynarodowe.

Minister Jaruzelski i członkowie polskiej delegacji wojskowej odbyli rozmowy z ministrem Ustinowem i innymi radzieckimi dowódcami wojskowymi, wymieniając poglądy dotyczące szerokiego wachlarza problemów stanowiących przedmiot wspólnego zainteresowania.

Ponownie potwierdzono jedność stanowisk we wszystkich omawianych kwestiach oraz wysoko oceniono praktykę spotkań i wymiany doświadczeń sprzyjającą dalszemu pogłębianiu braterskiego sojuszu krajów wspólnoty socjalistycznej oraz umacnianiu braterstwa broni sojuszniczych armii.

Wizyta polskiej delegacji w ZSRR stała się nowym krokiem na drodze dalszego rozwoju i pogłębienia braterskiej przyjaźni i wszechstronnej współpracy między narodami i siłami zbrojnymi ZSRR i PRL.

Podczas wizyty min. Jaruzelski zaprosił min. Ustinowa do złożenia oficjalnej wizyty przyjaźni w PRL. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.

70-lecie urodzin W. Sokorskiego

70 rocznicę urodzin obchodził 2 bm. Włodzimierz Sokorski. Z tej okazji I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek przesłał jubilatowi — działaczowi politycznemu, znanemu prozaikowi i publicyście list z gratulacjami i życzeniami dalszych osiągnięć w pracy twórczej. W związku z rocznicą urodzin również członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz wystosował do Włodzimierza Sokorskiego list gratulacyjny.

Izrael niezadowolony z Cartera

Wizyta wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Waltera Mondale w Izraelu stała się dla Izraelczyków okazją do wyrażenia krytyki pod adresem prezydenta Cartera z powodu jego sobotniego oświadczenia na konferencji prasowej w Waszyngtonie, stwierdzającego, że fiasko izraelsko-egipskich rokowań pokojowych mogłoby się przyczynić do odrodzenia koncepcji genewskiej konferencji pokojowej. Jak podkreśla agencja Reutera, nawet prezydent Izraela, Icchak Navon, który z tytułu swego urzędu powstrzymuje się zazwyczaj od kontrowersyjnych komentarzy, skrytykował oświadczenie Cartera w czasie krótkiego spotkania z wiceprezydentem Mondale.

Jak piszą agencje zachodnie, krytyka prezydenta Cartera kontrastuje z bardzo gorącym przyjęciem zgotowanym w Izraelu Walterowi Mondale, którego prezydent Navon nazwał „wiernym przyjacielem Izraela".

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Walter Mondale i premier Izraela Menachem Begin poinformowali w niedzielę 2 bm., że Izrael wyraził zgodę na udział w proponowanym spotkaniu ministrów spraw zagranicznych Izraela, Egiptu i Stanów Zjednoczonych, które odbyłoby się w tym miesiącu w Londynie. Mondale oświadczył, że spotkanie to będzie „dalszym doniosłym krokiem" w procesie pokojowego uregulowania problemu bliskowschodniego. Egipt nie wyraził jeszcze swej zgody na udział w spotkaniu. Mondale oświadczył, że sekretarz stanu, Cyrus Vance jest w stałym kontakcie z rządem egipskim, a on sam udaje się 3 bm. do Kairu, gdzie przeprowadzi rozmowy z prezydentem Sadatem.

KOLEDZE

TADEUSZOWI IZYDORCZYKOWI

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają:

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, POP PZPR oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY z „MIASTOPROJEKTU — ŁÓDŹ — MIASTO"

W dniu 1 lipca 1978 r., w wieku lat 42, zmarł nasz ukochany Ojciec i Przyjaciel

Ś. † P.

LEON KOPCZYŃSKI

ADWOKAT

Pamięć o Nim i o Jego cierpieniach pozostanie z nami na zawsze.

Pogrążeni w żalu i rozpaczy

SYNOWIE z MATKĄ

Rada Adwokacka zawiadamia, że w dniu 27 czerwca 1978 roku zmarł

KAZIMIERZ KOZŁOWSKI

ADWOKAT,

wieloletni członek Zespołu Adwokackiego nr 8 w Łodzi, były sędzia Sądu Grodzkiego, były prokurator Sądów Okręgowych w Lublinie i Łodzi, kapitan Armii Krajowej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę, w Wymiarze Sprawiedliwości.

W Zmarłym tracimy doświadczonego prawnika i nieodżałowanego Kolegę.

Najbliższej Rodzinie Zmarłego serdeczne wyrazy współczucia składają:

DZIEKAN i RADA ADWOKACKA w ŁODZI

Dnia 30 czerwca br. zmarł nagle w wieku lat 67 nasz Najdroższy Mąż, Ojciec, Dziadek

Ś. † P.

JÓZEF BARTCZAK

długoletni pracownik Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dn. 3 lipca br. o godz. 17 na Cmentarzu Komunalnym Doły, część katolicka, o czym zawiadamia Przyjaciół i Znajomych Zmarłego pogrążona w żałobie

RODZINA

W upalną pogodę pod żaglami najprzyjemniej.
CAF – Urbanek

W cieniu

Cukiernicza Spółdzielnia Inwalidów „Rusałka". Miękkie, oblewane czekoladą cukierki: orzechowe, pokerowe meczowe, legendarne... Mamy tych cukierków zbyt mało, a mogli byśmy mieć więcej. Wydawało nam się ongiś, że sprawa jest na jak najlepszej drodze. Pisano nawet, że w 1977 r. będzie nowa fabryka.

„Rusałka" nie jest spółdzielnią typową. Oprócz produkcji (ok. 2.500 ton wyrobów rocznie wartości ponad 125 mln zł) spełnia ogromnie ważną społecznie rolę: jest to spółdzielnia zatrudniająca inwalidów — ludzi, którzy ze względu na stan zdrowia nie wszędzie znaleźliby pracę. Spółdzielnia jest zakładem pracy chronionej o stanowiskach przystosowanych do możliwości ruchowych pracowników. „Rusałka" to więc nie tylko przedsiębiorstwo, które przynosi państwu zyski ekonomiczne, ale także zyski natury humanitarnej, społecznej.

Wracając jednak do produkcji, wszystko wskazuje na to, że na dalszy rozwój „Rusałki" i w konsekwencji na tak lubiane cukierki jeszcze poczekamy. Sytuacja jest taka, że „Rusałka" wykorzystała w swoich oddziałach wszystkie możliwości modernizacyjne. Dodatkowych maszyn nie ma już gdzie postawić.

Niepełnosprawna załoga — w „Rusałce" jest jak najbardziej sprawna. Gabinet prezesa a jednocześnie założyciela spółdzielni — **Zbigniewa Rachausa**, jest wytapetowany dyplomami. „Rusałka" umie pracować i „Rusałka" chce pracować, chce produkować dwukrotnie więcej... Rzecz tylko w tym gdzie? W starych lokalach nie można już wygospodarować ani centymetra kwadratowego. W grę wchodzi tylko nowy zakład. O decyzję budowy zabiegano dość długo. Zapadła wreszcie: w sierpniu 1975 r. „Chemobudowa" weszła na plac przy ul. Obywatelskiej. W spółdzielni uczczono ten fakt odpowiednio: załoga w czynie społecznym przygotowała plac budowy. Od tej pory o inwestycji mówi się na każdym walnym zgromadzeniu, mówi się z wielką nadzieją. A zarząd gromadzi dokumenty, listy odpisy poleceń, uchwał. Pierwszy termin wybudowania fabryki minął we wrześniu, a na placu budowlani „przerobili" zaledwie 12 milionów zł (na 82!).

Prezes się nie skarży. Prezes rozumie wszystko. I manewr, i trudną sytuację budowlanych, i niemoc wykonawczą. **Ale jakże zapomnieć o tym, że licząc na gotową fabrykę w 1977 r., musieli przecież zakupić maszyny (m. in. z importu). Część już przyszła. Część zdołano zamontować w starych lokalach, ale nie wszystko przecież. I maszyny (aż 32) kupione za dewizy — stoją. Niedługo minie okres gwarancyjny.**

W „Chemobudowie" o tej inwestycji mówi się z zażenowaniem i przykrością, bo jest to inwestycja szczególnie ważna ze względu na swój charakter miejsca pracy chronionej. Sam fakt, że w ciągu ostatniego miesiąca zrobiono na placu więcej niż przez całe lata, o czymś świadczy. Ale pracę przerwano wskutek telexu z Warszawy: **„Polecam przysłać tylu a tylu wykwalifikowanych robotników na budowę „Ursusa" — dyrektor zjednoczenia...** Liczba wymieniona w telexie wskazywała cały stan fachowców żądanej branży w przedsiębiorstwie.

Ciągniki — rzecz ważna dla gospodarki narodowej, ważniejsza od cukierków; każdy to przyzna. Oprócz „Chemobudowy" są jednak w Polsce inne jeszcze przedsiębiorstwa. „Chemobudowa" w czasie przeznaczonym na budowę „Rusałki" finiszowała na „Wifamie", „Verze", „Feniksie", „Skogarze", a teraz na budowie fabryki domów indywidualnych. A czymże jest przy nich „Rusałka" ze swoimi 82 milionami przerobu? Drobiazgiem. Owszem, jest to inwestycja sympatyczna, ma mnóstwo przyjaciół w Łodzi — zwłaszcza przed popularnymi imieninami — ale nie wpisano jej na żadną szczególnie ważną listę. Jeśli się coś dla „Rusałki" robi, to w przerwie, z doskoku, przy okazji.

Sprawa zaczyna być typowa. Nie tylko „Rusałka" ginie w cieniu potężnych inwestycji. Lista podobnych — małych, ale potrzebnych fabryk — jest dłuższa. Fabryk dysponujących nakładami, limitami inwestycyjnymi, argumentami o potrzebie budowy.

Najwyższy czas sprawy te uporządkować.

Alina Poniatowska

Prawdziwa sztuka — handel

Jeśli na garnitur spojrzy klient, to oceni przede wszystkim jego walory użytkowe, a potem odczyta cenę. Handlowiec — odwrotnie, zwłaszcza, gdy garnitur leży na stole, przy którym toczą się negocjacje z zagranicznymi kontrahentami. Handlowiec wie jednak dobrze, że o najważniejszych wynikach kontraktacji — finansowych — zadecydują równe szwy, nienagannie dobrana podszewka, jakość tkaniny i sposób uszycia. Handlowiec zapewniać również będzie swoich partnerów o terminowości i wysokiej jakości zamówionych dostaw. Na kredyt — bo ich realizacja zależy niemal w całości od producenta, do czasu jednak.

Przemysł lekki jest przemysłem importochłonnym, co oznacza, że dużo surowców trzeba kupować za granicą — nie tylko bawełnę, która w Polsce nie rośnie, ale wełnę i włókna chemiczne. Przemysł lekki jest również przemysłem, w którym przed paru laty zainstalowano nowoczesne maszyny, kupione w większości za dewizy i urządzeniom tym do dalszej pracy potrzeba części zamiennych. Przemysł lekki jest wreszcie przemysłem, który wymaga dobrych barwników i środków pomocniczych, nie zawsze produkowanych przez rodzimych wytwórców.

W ZPHZ „Textilimpex", przedsiębiorstwie handlującym wyrobami włókienniczymi, ale i prowadzącym działalność importową (surowce), urywają się telefony: pomóżcie, załatwcie, interweniujcie — bo terminy gonią...

W to nikt nie wątpi, ale **podjęcie jakiejkolwiek decyzji, niezależnie od pilności i oczywistości sprawy, wytrzymać musi jeszcze konfrontację z zasadą racjonalizacji importu. I o ile przedsiębiorstwa mogą liczyć w ostateczności na korekty swoich planów, o tyle poza tymi operacjami pozostaje sprawa międzynarodowych rozliczeń handlowych i problem sald — te są albo dodatnie, albo ujemne.**

W „Textilimpexie" mówią: więcej kupujemy niż sprzedajemy. I trudno, doprawdy, ilość towarów wpisanych w bilansie po stronie „winien" i „ma" mierzyć inną miarą, niż ich wartość handlowa. O tym, jaka ona będzie, decyduje cała masa czynników, z których rzetelna praca robotnika przy maszynie jest zaledwie jednym z wielu elementów.

To prawda, w ostatnim dziesięcioleciu nastąpiła wyraźna zmiana struktury eksportu. W ofertach handlowych znajduje się coraz więcej wyrobów wysoko przetworzonych — odzieży i ubiorów z tkanin oraz dzianin. Stanowią one dziś 65 proc. eksportu do krajów socjalistycznych, zaś niemal połowę w dostawach dla odbiorców z państw kapitalistycznych. Jeśli by jednak dodać do tego eksport dywanów, pasmanterii firanek itd., **to okaże się, że udział wyrobów wysoko przetworzonych sięga w pierwszym przypadku około 70 proc., a w drugim — jedynie o 10 proc. mniej.**

Ta korzystna ekonomicznie struktura eksportu jest wynikiem modernizacji przemysłu lekkiego, który unowocześnił swoją produkcję, zwiększył — w niektórych branżach — możliwości wytwarzania. Wartość zakupionych maszyn i części zamiennych sięgała w minionym 5-leciu 2,5 mld zł dewizowych, z czego dwie trzecie stanowiły wydatki dewizowe. Przemysł odmłodniał więc, wypiękniał, ale dla bilansów handlowych ważniejsze byłoby to, żeby stanowił potencjał efektywnie wykorzystywany. Bądź co bądź zainwestowano w jego rozwój niemało.

W praktyce handlowej jest jednak mniej tych oczywistości. Z pewnością nie ułatwia życia handlowcom polityka kontygentowa państw zachodnich, która obowiązuje również w ostatnich latach na rynkach amerykańskim i kanadyjskim. Obniżkę zaplanowanych początkowo dostaw do wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych na rzecz partnerów naszego obozu skomentować można jako urealnienie możliwości naszego przemysłu konfekcyjnego. Zresztą, jak podkreślają specjaliści, w obszarze działania Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej zbliżamy się do kresu możliwości ekspansji eksportowej w ilości dostaw, co oznacza konieczność zwielokrotnienia wysiłków na takich rynkach, jak np. północno-amerykański i kraje naftowe. **Przezwyciężanie skutków protekcjonizmu i bardzo ostrej konkurencji, to równocześnie wymóg poprawy jakości i atrakcyjności naszych ofert.** Sprawa to tym ważniejsza, że z partnerami z Zachodu mamy niekorzystny bilans płatniczy.

Handlowcy oglądają się na przemysł: rozliczenia i kontraktacje z tymi partnerami wyglądałyby znacznie lepiej, gdyby m. in. branże bawełniana i jedwabniczo-dekoracyjna dysponowały większymi możliwościami produkcyjnymi. Zagraniczni kontrahenci — również ze Wschodu — zainteresowani są bowiem wyrobami z welwetu, aksamitu, teksasu, frotte, dewetyny.

Przydałoby się również więcej bawełnianych tkanin kolorowo tkanych na koszule. Brak mocy produkcyjnych odczuwają także przędzalnie bawełny (zwłaszcza cienkoprzędne), czesankowe oraz tkalnie bawełny. **Przybliżenie możliwości wytwórczych przemysłu lekkiego do wymogów zagranicznych odbiorców oznacza kolejne i wcale nie małe inwestycje. Oznacza również, że pożądane zmiany nie staną się faktem z dnia na dzień. Jakich jednak światowych koniunktur należy spodziewać się za parę lat?**

We wszystkich kalkulacjach, które biorą pod uwagę możliwości zbytu, poczesne miejsce zajmuje Związek Radziecki — partner handlowy, którego jedną czwartą importu odzieży ogółem stanowią już dziś wyroby polskie (zajmują one 90 proc. całego eksportu tekstyliów do krajów socjalistycznych). Konfekcją spłacamy zakupy m. in. maszyn instalowanych w przędzalniach i tkalniach bawełny, w przemyśle lniarskim oraz surowców.

Dostawy tych ostatnich zaspokajają corocznie 70 proc. potrzeb przemysłu lekkiego na bawełnę, 80 proc. na len i pakuły lniane. **Intensyfikacja dostaw bawełny radzieckiej skorelowana jest ściśle ze wzrostem dostaw polskich tekstyliów — stąd szczególnego znaczenia nabiera rzetelne i terminowe wykonanie naszych zobowiązań, które wynosiło początkowo w tym roku 1.200 mln zł dewizowych, obecnie zaś — 1.700 mln zł dewizowych.** Nadwyżka jest rezultatem zawarcia umów dodatkowych. Odbiorcy radzieccy — nie kryją fachowcy — są równie, a nawet bardziej wymagający niż zachodni partnerzy. Przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego stosować zatem muszą te same reżimy technologiczne i jakościowe w produkcji eksportowej, niezależnie od kierunku dostaw.

W kontaktach z partnerami zachodnimi konieczna jest jednak większa elastyczność reagowania na zmieniające się koniunktury rynkowe. To temat szczególnie drażliwy. Rodzimemu przemysłowi potrzeba np. 5 — 6 miesięcy na opanowanie produkcji zamówionych tkanin wełnianych. Tymczasem praktyka handlu zagranicznego wykazuje, że ponad 80 proc. kontraktów eksportowych w odzieży i dziewiarstwie opiera się na odtwarzaniu wzorów sugerowanych przez odbiorców zagranicznych. Rzadko się również zdarza, aby klient nie wprowadził do proponowanej przez nas oferty żadnych zmian.

Dostosowanie się do tych zmian nie jest łatwe. Wymagana elestyczność ogranicza choćby stan zapasów surowców barwników i środków pomocniczych, który bywa niższy od normatywów technologicznych, zapewniających ciągłość produkcji przedsiębiorstw. A poza tym wszystkim, wykorzystywanie w tejże produkcji 100 proc. możliwości wytwórczych nie pozwala na manewry sprzyjające natychmiastowemu wykorzystaniu szansy zrobienia dobrego interesu. **Skutki nie pozostają bez wpływu na wyniki negocjacji handlowych wielkości dokonywanych u nas zakupów, wreszcie tego, co najważniejsze — uzyskiwanych cen.**

Handlowcy i producenci — eksporterzy nie mają z pewnością życia usłanego różami. Nawoływanie do konieczności maksymalizacji wysiłków i wyciśnięcia ile się da z istniejącego potencjału przemysłowego: nowych maszyn, urządzeń, zakupionych technologii — nie ma więc nic ze sloganu. Wystarczy przeanalizować choćby potrzeby — konieczność zakupienia w tym roku ok. 9 tys. ton bawełny, ponad 4 tys. ton wełny i dziesiątków milionów metrów tkanin bawełnianych dla przemysłu lekkiego. Wystarczy również wiedzieć, że w latach obecnej 5-latki przewiduje się zwiększenie o 0,5 mld (do 3 mld zł dewizowych) wartości importowanych maszyn, urządzeń i części zamiennych dla tego resortu.

Anna Tyszecka

Kanikuła -egzamin sprawności

Kanikuła — najgorętszy w sensie meteorologicznym okres roku — przynosi z sobą typowe dla całej otaczającej nas natury podniesienie nastroju. To zrozumiałe. Przychodzi okres dojrzewania plonów, zbierania rezultatów wielomiesięcznego ciężkiego wysiłku, po którym — wiadomo — myśli się niemal natychmiast o nowych zadaniach.

Tylko dzieci a więc najmłodsi w społeczeństwie, biorąc swój wakacyjny tobołek i wsiadając w pociąg kolonijny, mają prawdziwą przerwę. Na okres kanikuły zamykają też zwykle swe podwoje teatry. To wszystko. Dlatego niezbyt rozumiem skąd wzięło się dość zakorzenione przekonanie o tym, że kanikuła, okres „ogórków" — to pora jakby bezwładu, bezczynności, zawieszenia spraw ważnych w porównaniu do innych pór roku. Gorąco bywa, to fakt. Ogórki zajadamy ze smakiem, ale przecież poza tym wszędzie wszystko powinno funkcjonować tak, jak w lutym czy październiku. To jest — w moim przekonaniu — bez zarzutu. Życie gospodarcze, życie społeczne nie znosi próżni, a więc nie znosi także zawieszenia czynności i taryf ulgowych w okresie letnich upałów. Jest na pewno trudniej o pełną mobilizację, gdy wokół tyle sympatycznego pleneru, zieleni i słońca gdy w robocie raz po raz biją siódme poty. Ale można i trzeba się przystosować. Jest do dyspozycji — racjonalna organizacja pracy jest prysznic i mięta.

W okresie kanikuły przyszedł na świat 35-milionowy obywatel PRL

Od zakończenia II wojny światowej nasze społeczeństwo powiększyło się o 11 mln osób. 35-milionowy naród może wiele. Cieszymy się z tego, bo rezultaty ogromnej pracy młodego, prężnego narodu widoczne są dla każdego, wyznaczyły nam nową, nieznaną dotąd pozycję wśród innych krajów świata.

Typowe dla Polaków ambicje, niedosyty i aspiracje każą się nam często porównywać z krajami bardziej zaawansowanymi w rozwoju, zamożniejszymi. Przyspieszony rozwój społeczno-gospodarczy zaowocował m. in. wzrostem aspiracji osobistych i dążeniem do ich szybkiej realizacji. Jest to jedno z wielkich osiągnięć naszego kraju w sensie kształtowania osobowości współczesnego Polaka. Oznacza wiarę we własne siły, w możliwości narodu. Takie kraje jak nasz, kraje na dorobku, charakteryzuje zwykle pewna niecierpliwość.

Najważniejsze pozostaje jednak chłodne stosowanie kryteriów oceny, widzenie siebie i innych we właściwym świetle. Podziwiamy więc zamożność niewielkiej Szwajcarii, otoczonej wodą Holandii, osiągnięcia socjalne ustabilizowanej Szwecji. W codziennych komentarzach z pewną dozą zazdrości często podkreślamy: **„Tak. Ale u nich to z pracą nie ma żartów".** To prawda. W systemie kapitalistycznym, w systemie własności prywatnej, z pracą nie ma żartów. Każdą minutę dobrze przelicza się na pieniądz, na efekty. W tamtych krajach muszą one starczyć **na pomnażanie kont bankowych** właścicieli i dobrobyt obywateli. Od dziecka wpaja się tam każdemu, że bez pracy nie ma kołaczy, że praca jest jedynym źródłem dorobku jednostki i państwa, i prawdę tę traktuje się jak jedną z zasad ładu.

Wiele jest źródeł stosowania innych kryteriów ocen do krajów już rozwiniętych i do nas samych. Jednym z nich jest prawidłowość, że postęp w dziedzinie techniki dokonuje się szybciej niż przemiany w świadomości, w sposobie myślenia. M. in. dlatego, gdy oceniamy siebie w zwykłym codziennym działaniu, w codziennej tzw. szarej robocie, będącej jedynym źródłem wszelkiego postępu i pomnażania dóbr, stajemy się jakby pobłażliwsi, wyrozumialsi, dziwnie tolerancyjni. Fakt, że nie milioner X czy Y jest właścicielem fabryki samochodów, podzespołów samolotowych, wytwórni zegarów czy szwalni odzieży, a my sami — jako załoga czy społeczeństwo — nie powinien przecież zmieniać nic w naszej mobilizacji czy dyspozycyjności. A nawet przeciwnie. Dlatego, że wartością wypracowaną nie musimy się dzielić z bogatym przedsiębiorcą, a wypracowujemy ją na konto wspólne, możemy sobie „popuścić", ułatwiać, oglądać się na innych, bo i tak ktoś to przecież zrobić musi? Niezbyt to dojrzałe i społecznie sprawiedliwe rozumowanie. **Ale i nie rzadkie.**

Nie przypadkowo nachodzą mnie te refleksje

u progu kanikuły. Różne są bowiem przejawy przestarzałego myślenia, niedostosowania do wymogów istniejącej sytuacji. W okresie trzeciego kwartału zwykle decydują się losy wielu zamierzeń gospodarczych. Czwarty kwartał w dużym stopniu opiera się przecież w swych działaniach finalnych na efektach poprzednich miesięcy. Lato, to okres koniecznych urlopów rodzin posiadających dzieci w wieku szkolnym. Jest to jednak także okres wielu nie planowanych nieobecności w pracy, które zakłócają i tak już wyśrubowaną w tym okresie do ostateczności wewnętrzną organizację przedsiębiorstw. Każda nie planowana nieobecność, to dotkliwa luka w czasie pracy załogi, potrzebnym do tego, by nie stały maszyny, by na czas przetworzone surowce trafiły w postaci półproduktów do innych fabryk lub gotowe, w postaci towarów, stanowiły poszukiwaną ofertę.

Stale rosnąca skala potrzeb i oczekiwań społecznych może być zaspokojona tylko poprzez ciągły postęp produkcji i poprawę efektywności gospodarowania. Musimy więc skracać cykle inwestycyjne, szybko opanowywać nową technikę i wdrażać postęp techniczny oraz organizacyjny, a nade wszystko zwiększać wydajność pracy. Takie są praktyczne wnioski wypracowane na II Krajowej Konferencji Partynej. Takie są kierunki aktualnej polityki realizowanej przez partię i rząd. Warto przypomnieć fundamentalne słowa E. Gierka dotyczące tej polityki: **„Trzeba byśmy mieli pełną świadomość, że podstawowym źródłem dalszego postępu jest wyższa jakość pracy. Powinna się ona wyrażać w solidnym i odpowiedzialnym wykonaniu zadań, w świadomej dyscyplinie, w zwiększaniu kwalifikacji, w umacnianiu etyki zawodowej oraz w integracji pracowników ze swym zakładem".**

Gdy jedni będą korzystać z zasłużonego wypoczynku, pozostała część załogi będzie pracować niejako podwójnie. Takie już zawsze były zasady solidarności wśród robotników, kolegów i przyjaciół. Zawsze potem przecież przychodzi zmiana. W tej sytuacji przykrym zgrzytem, zasługującym na ostrą ocenę kolektywu, jest każdy przejaw nielojalności, urządzania się kosztem pozostałych, nadużywania przywilejów ustawodawstwa socjalnego. Podobnie przykrym zgrzytem jest każdy objaw nieudolności w organizowaniu pracy załóg, w kierowaniu każdym odcinkiem i całością zakładu. Sprawnie funkcjonujące programy organizacji pracy i racjonalnego wykorzystania czasu pracy ludzi i nowoczesnych maszyn traktowane są jako przejaw dojrzałości, poziomu kwalifikacji i świadomości załóg oraz ich kierownictw. Właśnie w okresie kanikuły, w lipcu, kolejne konferencje samorządów robotniczych poświęcą tym zagadnieniom najwięcej uwagi. Będzie to następny, poważny egzamin zarządów przedsiębiorstw oraz samorządów robotniczych. Egzamin z gorącego myślenia i działania.

MARYNA KRAJ

TAKIE STROJE NA DYSKOTEKOWE SZALEŃSTWA PROPONUJE MARC MANO Z MONACHIUM.
CAF — Keystone

Kosmiczne centrum polskiej nauki

Tu skupiają się prace naukowe badaczy, których myśl wybiega poza glob ziemski, w otaczającą go przestrzeń międzyplanetarną i dalej — w otwarty kosmos. W Warszawie, stanowiącej największy w kraju ośrodek naukowo-badawczy, działa Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk. Powołanie tej placówki na mocy specjalnej uchwały Prezydium PAN wiązało się z koniecznością skoncentrowania i lepszego skoordynowania prac badawczych o tematyce kosmicznej, prowadzonych od kilkunastu lat w różnych ośrodkach naukowych kraju.

Nazwiska Polaków zapisały się na trwałe w księdze osiągnięć tych dziedzin nauki i techniki, które dziś skupiła bądź wykorzystuje kosmonautyka. W gronie największych uczonych świata znalazł się **Mikołaj Kopernik** — genialny astronom. Duże zasługi w rozwoju techniki rakietowej położyli **Kazimierz Siemienowicz** w XVII w. (pierwszy w świecie opis rakiety wielostopniowej) i **Józef Bem** w XIX wieku. Synem polskiego zesłańca był **Konstanty Ciołkowski** — ojciec radzieckiej kosmonautyki i jeden z tych ludzi, którzy myślą swą wyprzedzili współczesność. W Sieradzu urodził się też teoretyk lotów kosmicznych — **Ary Szternfeld.**

Tradycje te kontynuuje dzisiejsze pokolenie polskich uczonych. Badania kosmiczne od 1967 r. rozwijają się w Polsce w szerokiej współpracy międzynarodowej — w ścisłym powiązaniu ze wspólnym programem badań krajów socjalistycznych **„Interkosmos"**. Przedstawmy te prace w telegraficznym skrócie: **badania rentgenowskie Słońca przy pomocy rakiet geofizycznych „Wertikal 1" i „Wertikal 2", eksperyment z blokiem emulsji jądrowej na satelicie „Interkosmos 6", eksperyment radioastronomiczny na satelicie „Kopernik 500" — stanowiący najpoważniejsze polskie przedsięwzięcie kosmiczne, prace badawcze w zakresie fizyki kosmicznej.** Inne rozwijane w Polsce dziedziny kosmicznej wiedzy, to **geodezja i meteorologia satelitarna, teledetekcja, biologia i medycyna kosmiczna.**

Eksperymentom towarzyszy rozległy program prac teoretycznych; wiele z nich zyskało uznanie w świecie. Trwa też szkolenie i doskonalenie „kosmicznej" polskiej kadry naukowej; od prawie 10 lat prowadzone są już specjalistyczne seminaria magisterskie i doktoranckie, a od 5 lat organizuje się Szkoły Fizyki Kosmicznej z udziałem wybitnych wykładowców zagranicznych.

Rozległy program wzmożenia w Polsce badań kosmicznych opracowany został przez Komitet d.s. Badań i Pokojowego Wykorzystania Przestrzeni Kosmicznej PAN i zaakceptowany przez władze państwowe. Jego realizacja i koordynacja w skali całego kraju zajmuje się właśnie Centrum Badań Kosmicznych PAN — stołeczna placówka naukowa, która przede wszystkim odpowiedzialna będzie za wykonywanie prac naukowych, wynikających z podpisanej 13 lipca 1976 r. umowy międzyrządowej krajów socjalistycznych o badaniach i pokojowym wykorzystaniu przestrzeni kosmicznej; nadzoruje też realizację poświęconego wykorzystaniu możliwości, jakie stwarza technika kosmiczna, międzyresortowego programu badawczego.

Cztery podstawowe cele działalności CBK PAN, to badania podstawowe w zakresie zjawisk przestrzeni międzyplanetarnej oraz zewnętrznych warstw Słońca, poznanie Ziemi przy pomocy badań satelitarnych (fizyka górnych warstw atmosfery, meteorologia, geodezja, teledetekcja) wykorzystanie kosmicznych laboratoriów dla potrzeb badań materiałowych, fizyki plazmy, biologii i medycyny, wreszcie — rozwój i zastosowanie techniki i aparatury kosmicznej.

Młoda polska kosmiczna placówka naukowa ma wielkie szanse rozwoju — tak jak rozwija się i doskonali robocza współpraca bratnich krajów w ramach „Interkosmosu", z wykorzystaniem radzieckiej techniki kosmicznej i bogatego doświadczenia kosmonautyki Kraju Rad.

JERZY KOREJWO

Droga w kosmos — etap pierwszy

Droga polskich kosmonautów do Ośrodka Wyszkolenia im. Jurija Gagarina w Zwiezdnym Gorodku, a stamtąd — na Bajkonur i orbitę okołoziemską rozpoczęła się w Warszawie. Tu właśnie — w Wojskowym Instytucie Medycyny Lotniczej, obchodzącym w bieżącym roku półwiecze swego istnienia, zorganizowano nabór kandydatów oraz program ich wstępnych badań.

Wymogi, jakie narzuca na dzisiejszym etapie rozwoju technika kosmiczna, ograniczają krąg, spośród którego można dokonywać wyboru przyszłych kosmonautów, do pilotów latających na samolotach naddźwiękowych — a więc do wojskowych z wykształceniem typu politechnicznego, dużym doświadczeniem lotniczym i łączącymi się z nim ugruntowanymi nawykami, jak też — z niezawodnym zdrowiem.

Pierwszego przeglądu możliwych kandydatów dokonano na podstawie dokumentacji lekarskiej, prowadzonej starannie dla każdego lotnika. Wskazał on na istnienie kilkudziesięcioosobowej grupy osób wchodzącej w grę — na pierwszy rzut oka. Było to jednak dopiero pierwsze sito. Wyłonioną grupę zaproszono pod koniec sierpnia 1976 roku do WIML, gdzie jej członków poddano rozszerzonym badaniom prowadzonym przez specjalistów medycyny lotniczej. O tym, jak były one rygorystyczne świadczy fakt, iż z wynikiem pozytywnym przeszło lekarską kontrolę drugiego stopnia już tylko 18 osób.

Wychodząc z założenia, iż porównywalność wyników badań można uzyskać tylko wówczas, jeśli stworzy się wszystkim jednakowe warunki, dla zmniejszonej tak radykalnie grupy zorganizowano wstępne przygotowanie na 2-tygodniowych turnusach specjalnych w wojskowych ośrodkach szkoleniowo-kondycyjnych.

Wstępne szkolenie rozpoczęło się w początkach września w ośrodku lotniczym na Mazurach. Jego celem było zwiększenie sprawności fizycznej kandydatów, jak również trening tzw. narządu przedsionkowego, decydującego o poczuciu równowagi i stąd bardzo ważnego nie tylko dla lotników, mających do czynienia z różnie ukierunkowanymi przyspieszeniami i ewolucjami przestrzennymi, lecz jeszcze bardziej dla kosmonautów, dla których podczas lotu w nieważkości pojęcia góry i dołu mają wartość tylko umowną.

Już w pierwszym tygodniu do przygotowujących się do lotu kandydatów zabrali się psychologowie. Badali oni odporność emocjonalną na możliwe zagrożenie, mierzoną częstotliwością tętna przed wystrzeleniem kandydata do lotu w kosmos na katapulcie lotniczej, z przyspieszeniem 12 G (człowiek ważący 80 kg waży w tych warunkach 960 kg!) oraz tuż po eksperymencie, sprawność pracy umysłowej i jej tempo, procesy postrzegania, zdolność do koncentracji i podzielność uwagi, a także cechy osobowości mające wpływ na stosunki między członkami załogi statku kosmicznego.

Obserwacje i badania lekarskie piloci przechodzili co dzień. Badano, jak różnorodne sytuacje wpływają na tętno i ciśnienie krwi, czy należycie sprawnie reagują odpowiednimi skurczami na przemieszczenia krwi żyły i tętnice — co ma wielkie znaczenie w nieważkości, gdyż uwolniona od ziemskiego ciążenia masa krwi pompowana jest ku górnej połowie ciała, sprawdzano czy trening narządu równowagi nie wywołuje pocenia się, zawrotów głowy, torsji — innymi słowami, czy przyszły kosmonauta nie ma skłonności do... choroby morskiej.

Równocześnie dbano o kondycję fizyczną kandydatów, którzy po kilka godzin dziennie ćwiczyli na trenażerach rozwijających wszystkie grupy mięśni, jak również na specjalnych przyrządach stosowanych przy treningach lotniczych. Psychologowie obserwowali sposób współżycia w grupie, spędzania czasu wolnego itd.

Po powrocie z Mazur kandydatów na kosmonautów czekała ponowna sesja w WIML. Z 18-osobowej grupy pozostało po niej już tylko 10 osób. W połowie września wybrana dziesiątka wyjechała do ośrodka lotniczego w podzakopiańskim Groniku. Kontynuowano tu trening kondycyjny doskonaląc jednocześnie podczas forsownych górskich wspinaczek po skalnych półkach zdolność do koordynacji ruchowo-przestrzennej i orientacji w przestrzeni. Podobno najstarsi górale nie pamiętali, aby kiedykolwiek „cepry" tak goniły. Oficjalne kroniki mówią, iż wysokogórskie szlaki zaliczano w połowę czasu, jaki zajmowały one wytrawnym taternikom.

Po tym kolejnym turnusie, podczas którego również prowadzono badania psychologiczne, powrócono na dwa tygodnie do Warszawy. Pod okiem specjalistów z WIML odbywały się treningi, które nie przygotowanego cywila mogłyby przyprawić o kompleksy. Odporność na przeciążenia trenowano i badano na znanej z programów telewizyjnych wirówce. W termobarokamerze sprawdzano wytrzymałość na niedotlenienie i towarzyszące mu zmiany temperatury. W komorze niskich ciśnień, w warunkach odpowiadających tym, jakie panują na szczycie Kasprowego Wierchu, ćwiczono na ruchomej bieżni. Dochodziły do tego intensywne zajęcia na batucie oraz specyficznie lotniczych przyrządach, jak tzw. koło reńskie i looping, na których delikwent obraca się w różnych płaszczyznach. Jakby tego nie było dość, ćwiczono narząd równowagi na huśtawkach i obrotowych fotelach. Zwłaszcza to ostatnie ćwiczenie, podczas którego badany schyla się i wyprostowuje wykonując jednocześnie ruch obrotowy, skutkiem czego doznaje działania tzw. sił Coriolisa — zdaniem największych nawet amatorów lotnictwa, nie należy do przyjemności. Można dodać, że od kandydatów na kosmonautów wymagano znacznie więcej, niż od „zwykłych" pilotów współczesnych samolotów naddźwiękowych.

„Tortury", jakim poddawali pilotów lekarze, służyły określonym celom. Sprawdzano w jaki sposób znoszą oni przyspieszenia, niedotlenienie, zdolność do wyrównywania ciśnienia w jamie bębenkowej i zatokach przy zmianach ciśnienia zewnętrznego (jej zakłócenie — np. przy katarze — boleśnie odczuwamy podczas lądowania samolotu lub nawet jazdy w górę czy w dół szybką windą), znów — sprawność i wrażliwość układu równowagi, zdolność do regulowania skurczu naczyń, spostrzegania przedmiotów poruszających się, sprawność układu krążenia podczas wysiłku i w ruchu.

Wszyscy przeszli skrupulatne badania internistyczne, chirurgiczne, neurologiczne, laryngologiczne. O ich zdrowiu wypowiadali się też okuliści i dentyści, a także wykresy na taśmach elektrokardiografów, elektroencefalografów i innych ...grafów pomagających lekarzom postawić wnikliwą diagnozę stanu zdrowia człowieka zdrowego — tym bowiem przede wszystkim zajmuje się medycyna lotnicza i kosmiczna. Nie opuszczali kandydatów na kosmonautów i psychologowie, którzy oceniali m. in. pamięć, sprawność umysłową i reakcje emocjonalne podczas wykonywania zadań. Dla rozrywki wyświetlano filmy o lotach kosmicznych, zorganizowano intensywny kurs języka rosyjskiego (na podstawie radzieckiej literatury lotniczej i astronautycznej), a także wykłady z dziedziny astronautyki i medycyny kosmicznej.

Gdy badania zbliżały się ku końcowi, do Warszawy przybyli konsultanci radzieccy, a w ich grupie — lekarz-kosmonauta. W wyniku odbywającej się przy pomocy specjalistów radzieckich kolejnej selekcji, w której brano pod uwagę wyniki badań, treningów i obserwacji, testów psychologicznych, opinie służbowe i stopień znajomości języka rosyjskiego, niezbędnego do płynnego porozumiewania się podczas dalszego szkolenia, jak również na orbicie — wytypowano 4 kandydatów.

10 listopada 1976 roku czterech lotników, którzy z pozytywnym rezultatem przeszli surowe egzaminy w WIML, przybyło do Gwiezdnego Miasteczka w ZSRR. Po dalszych dwóch tygodniach badań prowadzonych w Centrum Wyszkolenia Kosmonautów im. J. Gagarina, ku wielkiej satysfakcji polskich specjalistów, Główna Komisja Lekarska ZSRR stwierdziła, że do udziału w programie kosmicznym zdolna jest cała czwórka. Oznaczało to, że zdały egzamin również metody treningów i badań opracowane w WIML. W tym etapie trzeba było jednak podjąć trudną, męską decyzję — pełne szkolenie, po przejściu którego staje się przed ostateczną komisją lekarską na Bajkonurze, miało przejść tylko dwóch kosmonautów. Została ona podjęta w kraju.

MARIUSZ KUKLIŃSKI

WIELKA BRYTANIA

PRZYCZYNY WANDALIZMU

Akty wandalizmu są problemem w wielu krajach świata: władze poszczególnych krajów podejmują często diametralnie różne posunięcia w celu zlikwidowania tego zjawiska, począwszy od udzielania upomnień w szkołach, a skończywszy na pozbawianiu wolności na mocy wyroków wydawanych przez sądy dla nieletnich. O tym, jakie kroki podejmuje i ma zamiar podjąć w tej sprawie rząd brytyjski, pisze na łamach dziennika „THE TIMES" Arthur Osman.

Problem zapobiegania aktom wandalizmu jest niezwykle trudny. Władze natrafiają często na niezrozumienie tego problemu ze strony rodziców, których pociechy niszczą dla rozrywki wszystko co im się nawinie pod rękę.

Napływające z całego kraju doniesienia pozwalają szacować łączne straty, na które tego rodzaju akty narażają budżet państwowy, na sumę około 100 mln funtów szterlingów. Nikt natomiast nie zna prawdziwych rozmiarów tych szkód. Wiadomo jedynie, że co roku wydaje się 15 mln funtów na remonty i naprawy w szkołach, 1 mln na przywracanie budek telefonicznych do stanu używalności oraz około 3—5 mln funtów na reperacje wagonów kolejowych i remonty dworców. Wszystko to są skutki wandalizmu.

Władze miejskie podają, że co tydzień trzeba reperować około 200—300 latarń ulicznych, które są jednym z ulubionych celów „ataku". Dwie trzecie kosztów, które pochłania eksploatacja linii metra, przeznacza się na pokrycie szkód, których przyczyną są wybryki chuligańskie.

Szef policji w jednej z dzielnic Londynu, Kenneth Oxford, ujmując to zagadnienie w kategorjach zjawiska przestępczości jako pewnego zespołu działań, twierdzi, że **„może zniknąć swoboda i ten styl życia, do którego przywykliśmy, jeśli nie zdołamy zapobiec wandalizmowi lub przynajmniej w pewien sposób go ograniczyć".** Inny ekspert policyjny, Allan Cross, opublikował ostatnio szczegółowe studium w sprawie wandalizmu, w którym proponuje stosowanie bardzo surowych sankcji wobec osób dopuszczających się tak aspołecznych czynów. Przyznaje on, że system oświatowy oraz inne, stosowane na dłuższą metę środki zapobiegawcze należy utrzymać ze względu na ich ogromne znaczenie w procesie wychowawczym.

Tym niemniej należy zastosować takie metody, jak kary cielesne i pozbawienie wolności, chociaż są one i kosztowne i niehumanitarne. Powinno się zatem utworzyć zakłady karne i obozy pracy. **„Władze powinny przedsięwziąć takie kroki, aby zapobiec narastającej fali wandalizmu. Oprócz surowości w stosunku do przestępców dużą rolę musi odgrywać zwalczanie takich zjawisk, jak znieczulica społeczna, apatia, brak więzi społecznych i kontaktów z otoczeniem oraz zanik wartości życia rodzinnego".**

Pogląd ten poparła Auriol Watkins, przewodnicząca Komitetu d/s Sądów dla Nieletnich przy Zrzeszeniu Zarządów Miejskich. Jej zdaniem, kraj potrzebuje takich posunięć, które zapobiegną ponawiającym się aktom wandalizmu. Najlepszym wyjściem byłoby wprowadzenie kary krótkotrwałego pozbawienia wolności oraz obozów pracy działających w okresie weekendów. Pozytywnym czynnikiem jest fakt, że rząd przyznał dodatkową roczną subwencję w wysokości 100 tys. funtów na wybudowanie dwudziestu nowych zakładów poprawczych dla młodocianych przestępców.

Studium opracowane niedawno przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podaje, że większość aktów wandalizmu popełniają grupy chłopców, dla których to zajęcie jest formą rozrywki i zabawy. Specjaliści twierdzą, że niszczenie mienia społecznego nie różni się w oczach tej młodzieży niczym od innych form spędzania wolnego czasu; jest to po prostu jedna z rozrywek.

Podstawową przyczyną uzasadniającą popełnianie aktów wandalizmu jest — jak stwierdzono w owym studium — chęć dowiedzenia „męskości". Działają przy tym takie czynniki, jak podniecenie, obawa przed pościgiem i możliwość wykazania się większym sprytem niż osoby ścigające. U starszych chłopców motywem jest po prostu zapewnienie sobie taniej rozrywki, a także granie na nerwach osobom dorosłym, które są ofiarami lub obserwatorami ich wybryków.

Większość tych młodocianych przestępców obawia się, że rodzice mogliby dowiedzieć się o ich poczynaniach, a konsekwencją samych czynów mogłaby być kara cielesna lub nawet pozbawienie wolności. Pani Watkins, zajmująca się problemem wandalizmu z racji swej specjalności — pedagogika i wychowanie — twierdzi, że jest on zjawiskiem grupowym. Chuligani i wandale mają ze sobą wiele wspólnego, jako elementy naruszające porządek społeczny. Niestety, tylko niewielu wandali staje przed sądem — dostrzega się efekty ich czynów, natomiast rzadko pokazuje się winowajcę.

Przed sądami dla nieletnich stają najczęściej chłopcy w wieku od 14 do 16 lat, ale w okresie ostatnich 10 lat coraz bardziej zwiększa się liczba dziewcząt, ich rówieśniczek, również niszczących mienie społeczne. Badania socjologiczne i kryminologiczne dowiodły, że na każdych 160 chłopców w tym przedziale wieku, jeden staje przed sądem.

Problemem jest to, że sądy dla nieletnich były w zasadzie bezsilne gdy przychodziło do egzekwowania kar. Jednak ustawa o prawie karnym, która ma wejść w życie 19 lipca br. zagwarantuje tym sądom dodatkowe uprawnienia i zwiększy wymiar kary za przestępstwa o charakterze wandalizmu. Na mocy tej ustawy znacznie większą odpowiedzialność za postępowanie dzieci będą ponosić rodzice. W ustawie tej są również ustalone warunki, które musi spełnić młodociany przestępca, jeśli chce podlegać wyłącznie nadzorowi kuratora. Każde naruszenie tych przepisów może spowodować umieszczenie w zakładzie poprawczym lub nałożenie grzywny na rodziców.

Allan Cross jest zdania, że niepotrzebnie twierdzono, iż wandalizm jest zjawiskiem „nieistotnym" i „bez znaczenia". Niszczenie mienia społecznego ma swój sens dla wandali, którzy w ten sposób rozładowują swoje frustracje, dają upust swej zachłanności i po prostu mszczą się, powodując szkody w szkołach, klubach i w majątku społecznym.

Sednem sprawy może być wzrost liczby ludności napływowej, której brakuje poczucia respektu dla własności innych ludzi. Wzrasta również liczba wagarowiczów, co sugeruje, że coraz więcej dzieci i młodzieży pozostaje bez opieki.

Dom jest tym miejscem — twierdzą brytyjscy eksperci — w którym powinno się wpajać młodemu pokoleniu dyscyplinę i zrozumienie pojęcia wartości społecznych. Proces ten należy kontynuować w szkołach, bowiem przyswojenie sobie przez dzieci i młodzież tych zasad jest równie istotne jak umiejętność czytania i pisania.

Zjawisko wandalizmu rozkwita przede wszystkim w wielkich blokach mieszkalnych. Te nieszczególnie zaprojektowane i nierzadko zatłoczone budynki jakby samą swoją istotą zachęcały młodzież do ich niszczenia. Wiadomo, że winda w wieżowcu nie należy w gruncie rzeczy do nikogo, a to powoduje, że wandale mają mniej zahamowań, gdy przyjdzie im ochota na popsucie czy zniszczenie czegokolwiek. Jest rzeczą oczywistą, że w pierwszym rzędzie obiektami „ataków" są przedmioty „niczyje".

W ostatnich czasach coraz bardziej daje o sobie znać brak nadzoru nad młodzieżą, co przede wszystkim jest winą rodziców. Ojcowie i matki znacznie częściej niż dawniej zadowalają się wręczaniem swoim nastoletnim pociechom sporych sum kieszonkowego (w nadziei na to, że dzieci same znajdą sobie rozrywkę) i nie interesują się tym, gdzie i z kim one przebywają.

Zdaniem A. Crossa, władze podchodzą do młodocianych winowajców zbyt pobłażliwie. Wśród młodzieży narasta zatem przekonanie o tym, że istnieją na wielkie szanse wykrycia popełnianych przez nią przestępstw, a nawet gdyby do tego doszło, to i tak nie trzeba obawiać się zbyt surowej kary.

Policja i pedagodzy podkreślają, że rodzice powinni w znacznie większym stopniu zainteresować się swoimi dziećmi. Ankieta przeprowadzona przez policję w hrabstwie South Yorkshire wykazała, że dzieci same domagają się większej opieki i nadzoru ze strony rodziców — rzecz jasna, nie w formie ścisłej kontroli, lecz obserwacji, zainteresowania i zrozumienia.

Doświadczenia policji brytyjskiej i amerykańskiej dowodzą jednak, że wielokrotnie rodzice próbują wszelkimi sposobami bronić dzieci przed dochodzeniem prowadzonym przez policję. Brak opieki nad dzieckiem nadrabia się zatem oskarżaniem władz o „prześladowanie niewinnych". Symptomatyczny był przypadek wystąpienia przez pewną parę rodzicielską do sądu przeciwko władzom miejskim o odszkodowanie dla dziecka, które doznało obrażeń, rzucając kamieniem w okna hali sportowej.

Wspomniane studium A. Crossa zawiera liczne przykłady, które udowadniają, że najmniej przypadków wandalizmu zdarza się wśród dzieci i młodzieży w szkołach mających długą, dobrą tradycję współpracy między rodzicami a nauczycielami. Uważa się powszechnie, iż władze powinny pomagać w zacieśnianiu takich kontaktów.

Rząd jest zdania, że najskuteczniejsze metody zapobiegania i przeciwdziałania wandalizmowi można wypracować i wprowadzać w życie na szczeblu administracji lokalnej. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ocenia i sumuje wyniki raportów nadsyłanych przez komisariaty policji z całego kraju do resortowego Ośrodka Zapobiegania Przestępczości, a mających na celu dostarczenie materiału szkoleniowego dla pracowników odpowiednich wydziałów. W ośrodku tym, mieszczącym się w Stafford, powstaje zatem swoisty „bank informacji" o młodocianych przestępcach. Wagę tego problemu doceniają wszyscy — rząd, sądy, rodzice, nauczyciele, a nawet sama młodzież.

•FAKTY•WYDARZENIA•FAKTY•

Spotkanie w KŁ PZPR

Z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości oraz Święta Spółdzielczości I sekretarz KŁ PZPR — **BOLESŁAW KOPERSKI** przyjął Prezydium Wojewódzkiej Spółdzielczej Komisji Współpracy z przewodniczącym komisji — **CZESŁAWEM GŁĄBSKIM.** W czasie spotkania członkowie Prezydium przedstawili I sekretarzowi wyniki dotychczasowej działalności gospodarczej, samorządowej i społeczno-wychowawczej oraz program dalszego działania łódzkiej spółdzielczości.

Na zakończenie spotkania Bolesław Koperski przekazał wszystkim łódzkim spółdzielcom życzenia pełnej realizacji nakreślonych zadań, dalszych sukcesów zawodowych oraz pomyślności w życiu osobistym. W spotkaniu uczestniczył prezydent miasta Łodzi — JERZY LORENS.

KOMUNIKACYJNE PROBLEMY ŁODZI

Odciążyć śródmieście

Z pewnością nikogo nie zaskoczy stwierdzenie, że układ komunikacyjny jest „piętą achillesową" naszego miasta. Gęsto zabudowane śródmieście, nie najlepszy stan nawierzchni ulic, zbyt mała ilość tramwajów, autobusów i taksówek, fatalny stan węzła kolejowego — wszystko to wpływa na fakt, iż pomimo ofiarności załóg przedsiębiorstw transportowych i drogowców, nie jest dobrze.

Tymczasem dynamiczny rozwój gospodarczy naszego województwa, ciągle rosnące zadania budownictwa mieszkaniowego stwarzają nowe potrzeby w tej dziedzinie, które nie zawsze jesteśmy w stanie zaspokoić. Mieszkańcy nowych, zlokalizowanych na obrzeżach Łodzi dzielnic mieszkaniowych, mają poważne kłopoty z dostaniem się w inne rejony miasta, z roku na rok przybywa samochodów, które z coraz większą trudnością przeciskają się przez „wąskie gardła" śródmiejskich ulic, wydłuża się czas przejazdu tramwajami i autobusami, a pasażerów systematycznie przybywa.

W tej sytuacji wydaje się, iż jednym z pilniejszych zadań jest odciążenie śródmieścia, przy jednoczesnym tworzeniu arterii szybkiego ruchu znacznie oddalonych od centrum, które przyjęłyby na siebie ciężar przejazdów tranzytowych przez Łódź, a także — przejazdów międzydzielnicowych. Arterie takie już powstają, że wymienimy tylko al. Włókniarzy (po całkowitym zakończeniu budowy połączy ona ul. Zgierską i Rzgowską), Strykowską — Promińskiego, czy Trasę W-Z. Oblicza się, że przepustowość jednego tylko pasa ruchu takiej trasy równa się przepustowości 2—3 ulic śródmiejskich. Poza tym możliwe jest utrzymanie większej płynności rucnu, skrócenie czasu przejazdu i zmniejszenie wskaźnika wypadkowości. Ale oczywiście to, co wystarcza obecnie, jutro może okazać się nie wystarczające. Już dziś, zdaniem drogowców, eksploatowany odcinek al. Włókniarzy „sypie się". Stąd też funkcje tras szybkiego ruchu w przyszłości przejmować będą ulice jeszcze dalsze.

A CO W ŚRÓDMIEŚCIU?

Przede wszystkim trzeba będzie wyeliminować z niego każdy zbędny przejazd. Odnosi się to zwłaszcza do samochodów osobowych. Na obrzeżu centrum powstaną więc wielkie parkingi, na których właściciele samochodów zostawiać będą swoje pojazdy, by dalszą podróż odbyć środkiem komunikacji zbiorowej. Warto też przy okazji zaznaczyć, że kursować tu będą głównie tramwaje, podczas gdy autobusy zapewnią szybką komunikację międzyosiedlową.

Wielkie nadzieje pokłada się też w opracowywanym obecnie w ZAE „Ema-Elester" systemie centralnego sterowania sygnalizacją świetlną. Zsynchronizowany i sterowany przez komputer układ świateł pozwoli nie tylko na zlikwidowanie „czerwonych fal", ale także — na racjonalne kierowanie ruchu z ulic przeciążonych w danym momencie na mniej zatłoczone. Wprowadzenie tej innowacji przewiduje się na rok 1981.

Sporo mówi się również ostatnio o włączeniu obwodnicy kolejowej w układ miejskiej komunikacji zbiorowej. W Biurze Projektów Kolejowych powstają nawet projekty konkretnych rozwiązań. **Powiedzmy sobie jednak szczerze, że nie należy tej możliwości zbytnio przeceniać.** W pierwszej kolejności należy zakończyć budowę stacji na Olechowie, która w znacznym stopniu powinna przejąć przewozy towarowe, uwalniając tory kolei obwodowej pod większy ruch pociągów pasażerskich. Trzeba też zamknąć obwodnicę kolejową od strony północnej, co z kolei wiąże się z ułożeniem nowych odcinków torów, wymiany starych na innych odcinkach, modernizacją dworców i przystanków, kilku wiaduktów, usypaniem nasypów. Dodatkową trudnością jest konieczność prowadzenia wszystkich tych prac przy zachowaniu stałego ruchu pociągów.

Przewiduje się, że z chwilą zakończenia tej gigantycznej inwestycji mielibyśmy w Łodzi następujące przystanki: Kaliska, Żabieniec, Radogoszcz, Arturówek, Stoki, Zarzew (przy ul. Przybyszewskiego), Dąbrowa (przy ul Dąbrowskiego), Chojny, Ruda (przy ul. Pabianickiej), Karolew (przy ul. Wróblewskiego), a także dwa przystanki w kierunku na Pabianice: Retkinia (Retkińska — Obywatelska) i Smulsko (przebicie ul. Grabieniec). Obok nich funkcjonowałyby również: Widzew, Niciarniana i Fabryczna (w tym ostatnim jednak przypadku ze względu na charakter tylko docelowy dworca, nie ma mowy o włączeniu go do obwodnicy).

Uruchomienie pociągów lokalnych z pewnością przyczyniłoby się między innymi do odciążenia komunikacji w śródmieściu, ale przede wszystkim — do usprawnienia komunikacji podmiejskiej, z której korzystają przecież dziesiątki tysięcy osób dojeżdżających codziennie do łódzkich zakładów pracy i szkół.

Wszystko jednak są to dopiero plany, na których realizację będziemy musieli poczekać jeszcze kilka, a nawet kilkanaście lat.

(ptom)

Żółwie tempo na Widzewie

Osiedle Widzew-Wschód rozbudowuje się w szybkim tempie, jednakże nadal brakuje tu niezbędnych obiektów gastronomicznych, handlowych i usługowych. Dlatego też pilną koniecznością jest przyśpieszenie robót przy wznoszeniu pawilonu nr 317 w osiedlu Widzew-Wschód „E, F B, w którym mieścić się będzie samoobsługowy sklep spożywczy o pow. użytkowej 849 m kw. Termin oddania do użytku tej tak ważnej inwestycji ustalono na grudzień br. Tymczasem jeszcze w czerwcu stan zaawansowania robót prowadzonych przez ŁPBP wyniósł... 5 proc. (!).

Tylko w 18 proc. zaawansowane są prace, prowadzone przez ŁUB „Północ" przy budowie pawilonu 130 w osiedlu Widzew-Wschód „D", o powierzchni użytkowej aż 2.496 m kw. Będzie to prawdziwy kombinat, w którym znajdą się m. in.: bar mleczny, kawiarnia, kiosk „Ruchu", zakłady: krawiecki, bieliźniarski szewski, fryzjersko-kosmetyczny, radiowo-telewizyjny, fotograficzny, usług rożnych, punkt przyjęć bielizny Spółdzielni „Czystość", sklep spożywczy oraz dom handlowy z artykułami przemysłowymi.

Dodajmy, że termin przekazania do użytku tego pawilonu wyznaczono na sierpień.

Również w grudniu br. Łódzki Kombinat Budowlany „Śródmieście" winien ukończyć pawilon 235 na osiedlu Widzew-Wschód „E, F" (845 m kw powierzchni), w którym mieścić się będą sklepy: garmażeryjny i rybny. Tymczasem na początku czerwca — co już zakrawa na skandal — nic tu jeszcze nie zrobiono.

Trzeba więc uczynić wszystko, żeby mieszkańcom osiedla Widzew-Wschód zapewnić możliwość dokonywania zakupów i korzystania z różnego rodzaju usług oraz z zakładów gastronomicznych — na miejscu, a nie w centrum miasta. Dlatego też z jednej strony inwestorzy winni wzmoc kontrolę postępu robót, z drugiej zaś trzeba zobowiązać wykonawców — a o tym mówi się i pisze od wielu lat — do terminowego oddawania do użytku pawilonów handlowo-usługowych i obiektów gastronomicznych z takim samym rygorem, jak w budownictwie mieszkaniowym.

(z kr.)

„Azja 78" - wyprawa naukowa UŁ

W połowie sierpnia wyruszy z Łodzi wyprawa naukowa Studenckiego Koła Naukowego Geografów UŁ — „Azja 78". Głównym jej celem będzie zapoznanie się z polskimi inwestycjami gospodarczymi w krajach Azji południowo-zachodniej. Trasa wyprawy liczącej 24 tysiące km. wiedzie przez: Czechosłowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię Turcję, Iran, Afganistan, Indie, Pakistan, Iran, Irak, Kuwejt, Syrię, Turcję, Grecję, Jugosławię. 12-osobowa ekipa z UŁ przemierzy ją samochodem ciężarowym marki „Star" z przyczepą.

Uczestnikami wyprawy są: doc dr hab. **Marek Koter** — jej kierownik naukowy, pracownik naukowo-dydaktyczny IG UŁ, **Jarosław Fischbach** — kierownik organizacyjny, student IV roku geografii UŁ, **Olaf Czerniawski** — lekarz, dr **Jerzy Chrzanowski** — pracownik naukowo-dydaktyczny IG UŁ, mgr **Krystian Ostrowski** — pracownik naukowo-dydaktyczny IG UŁ, **Ireneusz Kolasa, Jan Kamiński, Andrzej Wójtowicz** — studenci IV roku geografii UŁ, **Jerzy Barylak, Marek Załoba** i **Jacek Hillebrand** — studenci III roku geografii UŁ oraz **Krzysztof Markowski** — kierowca-mechanik wyprawy.

W czasie półrocznego pobytu w krajach Azji południowo-zachodniej uczestnicy naukowej wyprawy UŁ m. in. zapoznają się z postępem oraz skutkami industrializacji i urbanizacji w krajach Azji, a także z udziałem Polski w realizacji programów rozwoju gospodarczego tych państw. Przeprowadzą oni m. in. badania morfologii i osadów pustyni, zgromadzą zbiory geologiczne i przyrodnicze, a także nawiążą kontakty z 16 ośrodkami akademickimi. Dodajmy przy tym, że w wielu tych ośrodkach odczyty o Polsce i Łodzi wygłosi kierownik naukowy wyprawy doc. dr hab. — Marek Koter.

Student IV roku geografii, Andrzej Wójtowicz nakręci film dokumentalny z wyprawy, a z Indii, Syrii i Turcji przygotuje reportaże filmowe dla telewizyjnego Klubu Sześciu Kontynentów.

Godzi się przy tym podkreślić, że wśród uczestników tej ekspedycji znajduje się siedmiu przodujących studentów geografii UŁ, którzy otrzymali nagrody dziekańskie za uzyskiwane wyniki w studiach.

Wyprawa była przygotowywana pod względem organizacyjnym — jak nas poinformowali jej kierownik organizacyjny — **J. Fischbach** i student III roku geografii — **J. Barylak** — już w końcu listopada zeszłego roku. Mogła ona dojść do skutku m. in. dzięki pomocy rektora UŁ prof. dr hab. **Romualda Skowrońskiego,** który stoi na czele Komitetu Honorowego tej ekspedycji oraz Zjednoczeniu Przemysłu Gumowego „Stomil" i ZPHZ „Textilimpex". Łódzki Oddział PKS przekazał samochód marki „Star-29".

(j. kr.)

Z zielonego rynku

W niedzielę czynne były wszystkie punkty skupu Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, ponieważ znaleźliśmy się już w szczycie skupu truskawek. Tych smacznych owoców kupiono dotychczas ponad 400 ton. Wprawdzie plan przewiduje zakupienie w ciągu całego sezonu 770 ton (o 100 ton więcej niż w zeszłym roku), ale spółdzielnia liczy się ze znacznym przekroczeniem tej ilości. Truskawki są w tym roku ładne, suche i handlowcy nie narzekają na ich jakość. Łodzianie zjadają ich obecnie ok. 15 ton dziennie.

W najbliższych dniach rozpocznie się wysyp porzeczek czarnych i czerwonych oraz agrestu. Handlowcy spodziewają się zakupić ich ponad 300 ton. Na pierwsze jabłka trzeba będzie jeszcze poczekać. Wczesna ich odmiana (klos) spodziewana jest dopiero w trzeciej dekadzie miesiąca. W połowie lipca mamy otrzymać z importu morele i brzoskwinie.

Świeżych warzyw jest coraz więcej. Młode ziemniaki otrzymujemy z Bułgarii i jest ich pod dostatkiem. Niestety, znów są kłopoty z koperkiem, który w tym roku został zaatakowany przez mszyce. Spółdzielnia dostarcza dziennie do sklepów ok. 300 kg koperku, ale nie zawsze jest to ilość wystarczająca. Co dzień na zaspokojenie naszych apetytów idzie ok. 40 ton różnych warzyw m. in. ok. 20 ton pomidorów pochodzących jeszcze z upraw przyspieszonych, 8 ton ogórków i 8 ton białej kapusty. Okresowo występuje brak kalafiorów. Opóźniona jest także wegetacja cebuli zielonej i dlatego nie ma jej na rynku w dostatecznej ilości.

(k)

Z UKOSA

Pocztowy bałagan

Otrzymujemy wiele sygnałów od naszych Czytelników na temat coraz gorszej pracy niektórych urzędów pocztowych. W kilku przypadkach sprawa zakrawa na skandal. Aby nie być gołosłownym, przytaczamy dwa ostatnie przykłady z „pocztowej łączki".

„18 maja, liceum, w którym miałam zdawać egzaminy, wysłało do mnie zawiadomienie o ich terminach. Na zawiadomienie to czekałam dosłownie z dnia na dzień. Na całe szczęście zatelefonowała do mnie koleżanka, by porównać swoje terminy z moimi. Jakież było moje zdziwienie, gdy dowiedziałam się, że ona te terminy zna! Natychmiast zatelefonowałam do szkoły, gdzie mi powiedziano, iż jutro zdaję egzaminy, a zawiadomienie wysłano 18 maja. Dziś, tj. 20 czerwca otrzymałam ową przesyłkę, która szła miesiąc! Gdyby nie zbieg okoliczności, moja kilkuletnia praca poszłaby na marne. Takie załatwianie sprawy przez pocztę zakrawa po prostu na kpiny..." (nawisko, adres Czytelniczki oraz pechowe zawiadomienie — w posiadaniu redakcji).

I kolejna sprawa. 23 czerwca w Urzędzie Pocztowym nr 16 przy ul. Limanowskiego 115 ok. godz. 17 nadano telegram z życzeniami imieninowymi do Ostródy. Telegram ów dotarł, do solenizantki, ale dopiero... we wtorek 27 czerwca.

I tak dalej, i tak dalej... Otrzymujemy w redakcji zaproszenia na imprezy, które już dawno się odbyły. Zbieramy za nieobecność na nich wyrzuty od organizatorów i nie bardzo mamy się komu poskarżyć w odróżnieniu od Czytelników, którzy w nas widzą całą nadzieję na poprawienie tej niezdrowej sytuacji. Z nadzieją, że pomożemy piszą m. in. o braku skrzynek na listy w nowo oddawanych blokach. My z kolei zamieszczamy to na łamach naszej gazety, by otrzymać pismo, iż skrzynek brak i... koniec. Nic na temat tego co robią władze pocztowe, by istniejący stan rzeczy zmienić.

Bałagan w niektórych łódzkich urzędach pocztowych naszym zdaniem przekracza już to, co można nazwać granicą przyzwoitości. Świadczą o tym chociażby przytoczone przykłady. Jesteśmy dalecy od tego, by winić o to wszystkich pracowników poczty. Czekamy jednak na podjęcie takich działań, które wyeliminują panujący od lat pocztowy bałagan.

M. St.

W NASZYM REFLEKTORZE

Artyści — nie chorować!

Zawarte w tytule wezwanie odnosi się do sporej grupy łodzian — literatów, muzyków, plastyków, którzy w przypadku choroby, mają zapewnioną — za pośrednictwem ZAIKS — pomoc lekarską Spółdzielni „Zdrowie". ZAIKS — „Zdrowie" zepsuło się i artyści mają poważne trudności z korzystaniem z usług lekarskich. Podobno chodzi tu o jakieś nie dotrzymane (?), czy też odmiennie interpretowane (?) zasady finansowania.

Choroby nie czekają jednak na zakończenie roku finansowego...

R.

To była świetna zabawa

„Podtrzymując tradycje obrzędów słowiańskich, na naszej kolonii zorganizowano „Noc Świętojańską". Zaprosiliśmy wielu gości, którzy wzięli udział m. in. w konkursie na najlepszy wianek oraz w poszukiwaniu ukrytego „kwiatu paproci". Imprezie towarzyszyły piosenki, śpiewane przy akompaniamencie gitarzystów Pawła i Roberta z najstarszej grupy chłopców, a zakończyło ją puszczanie wianków na pobliskim jeziorze".

Tak — w skrócie — wyglądał jeden z wieczorów na koloniach w miejscowości Łasko koło Choszczna, gdzie przebywają dzieci pracowników ZPW im. Wiosny Ludów. Dziękujemy za pozdrowienia i przekazujemy je rodzicom.

R.

Kto znalazł?

30 czerwca w okolicach Teatru Wielkiego zginęła suczka, brązowy jamnik. Znalazca proszony jest o odprowadzenie (ul. Wschodnia 41 m. 23).

W NASZYM REFLEKTORZE
„Dziennik Popularny" Piotrkowska 96, 90-103 Łódź tel 337-47 i 341-10 w godzinach 10—12
Piszcie do nas a w pilnych sprawach telefonujcie.

CO GDZIE KIEDY

WAŻNE TELEFONY

Informacja o usługach	398-10
Informacja kolejowa	655-55, 284-69
Informacja PKS:	
Dworzec Centralny	265-96
Dworzec Północny	747-20
Informacja telefoniczna	03
Komenda Miejska MO centrala	677-22, 292-22
Pogotowie ciepłownicze	253-11
Pogotowie drogowe „Polmozbyt"	409-32
Pogotowie energetyczne	
Rejonu Północ	334-31
Rejonu Południe	334-28
dla odbiorców przemysłowych	609-32 i 245-72
oświetlenia ulic	220-89
Pogotowie gazowe	395-85
Pogotowie MO	07
Pogotowie Ratunkowe	09
Pogotowie wodociągowe	835-46
Straż Pożarna	08, 666-11, 795-55, 257-77, 499-00
Pomoc drogowa PZMot.	52-81-10, 706-27
Centrala Informacyjna PKO	731-82

TEATRY

nieczynne

MUZEA

HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 10—16
Pozostałe muzea nieczynne

* * *

ŁÓDZKI PARK KULTURY I WYPOCZYNKU (na Zdrowiu
OGRÓD BOTANICZNY — czynny od godz. 10 do zmroku.
ZOO — czynne od godz. 9—20 (kasa do 19).
PALMIARNIA — (ul. Armii Czerwonej 1/3) czynna codziennie oprócz poniedziałków w godz. 10—17
LUNAPARK — (ul. Konstantynowska 3/5) czynny od godz. 14—21
KĄPIELISKO „FALA" (al. Unii 4) czynne od 10—19, w niedziele i święta w godz. 9—19.

KINA

BAŁTYK — „Dziewczyna z reklamy" wł.-USA, od lat 18, godz 10, 12, 14, 16, 18, 20;
IWANOWO — „Zdrajczyni" radz. od lat 12 godz. 12.30, „Inny mężczyzna, inna szansa" franc. od lat 15 godz. 10, 14.30, 17, 19.30
POLONIA — „Goń mnie, aż cię złapię" franc. od lat 15 godz. 15, 17.15, „Świat Dzikiego Zachodu" USA od lat 15 godz. 19.30
PRZEDWIOŚNIE — „Wyspy na Golfstromie" USA od lat 12, godz 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30;
WŁÓKNIARZ — „Odrażający, brudni, źli" włos. od lat 18, godz. 10, 12.15, 17.15, 19.30, „Jutro się policzymy, kochanie" czes. od lat 12 godz. 15
WOLNOŚĆ — „Kochaj albo rzuć" pol. b/o, godz. 10, „Goń mnie aż cię złapię" franc. od lat 15, godz. 12.15, 15.30, 17.30, 19.30;
WISŁA — „Wyspa skazańców" meks. od lat 18, godz. 10, 12.15, 15, 17.15, 19.30
ZACHĘTA — „Czarny korsarz" włos. od lat 15, godz. 15.30, 17.45. **Przegląd filmów archiwalnych.** „Wrzos" pol. od lat 12, godz. 20
STYLOWY-LETNIE — „Siedem nocy w Japonii" ang. godz. 21.15 (w dni niepogodne kino nieczynne)
TATRY-LETNIE — „Miłosne życie Budimira Trajkowicia" jug. godz. 21.15 (w dni niepogodne kino nieczynne)
ŁDK — Iluzjon — cykl: „Bohaterowie wielkiej przygody" godz. 15, 17.30, 20
STUDIO — „Zorro" fr.-wł. b/o godz. 16.30 „Poszukiwany, poszukiwana" pol. b/o godz. 19
STYLOWY — „Wdowieństwo Karoliny Zasler" jug. od lat 18 godz. 15.15, „Straceńcy" USA od lat 18 godz. 17.15, 19.30
DKM — nieczynne
KOLEJARZ — nieczynne
GDYNIA — „Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej" USA od lat 15, godz. 15.30, 17.30, 19.30
MŁODA GWARDIA — „Polska gola" pol. b/o godz. 12.15, „Samotny detektyw McQ" USA od lat 15, godz. 10, 14.30, 17, 19.30
MUZA — „Ryzykant" USA od lat 15 godz. 16, **Premiera miesiąca** „Mężczyzna z białym goździkiem" szwedz. godz. 18, 20
1 MAJA — „Dzień mej miłości" czes. od lat 15, godz. 14.45, „Taksówkarz" USA od lat 18, godz. 16.45, „Płonący wieżowiec" USA od lat 18 godz. 19
POKÓJ — „Ja i mój pies" radz. b/o, godz. 15.45, „Z podniesionym czołem" USA od lat 15, godz. 17.30, 19.30
ROMA — „Jak car Piotr Ibrahima swatał" radz. b/o godz. 12.30, „Trzęsienie ziemi" USA od lat 15 godz. 10, 14.30, 17, 19.30
STOKI — „Kłopotliwy gość" pol. b/o godz. 15.15, „Port lotniczy 77" USA od lat 15 godz. 17.15, 19.30
OKA — „Ocalona" NRD od lat 12, godz. 14, „Kobra" jap. od lat 18, godz. 16, 18, 20,
POLESIE — „Przepustka dla marynarza" USA od lat 15 godz. 17, 19
POPULARNE — nieczynne
ENERGETYK — „Godzilla kontra Gigan" jap. od lat 12 godz. 16.30, 18.30
HALKA — „Dzielny wojak Rosolino" jug. b/o, godz. 17 „Człowiek, który przestał palić" szwedzki, od lat 15, godz 19;
PIONIER — „Lato z kowbojem" czes. od lat 12, godz. 17 „Tajemnica" franc. od lat 15 godz 19
REKORD — „Najlepsze w świecie" pol. b/o godz. 15.30, „Czy zabiła" franc. od lat 15, godz. 17.30, 19.30
SWIT — „Wszyscy i nikt" pol. od lat 12, godz. 15.30, „Niemekino" USA od lat 15, godz. 17.30, 19.30
SOJUSZ — nieczynne
TATRY — „Powrót różowej pantery" ang. od lat 12 godz. 10, 12.15, 14.30, 16.45, 19

DYŻURY APTEK

Obrońców Stalingradu 15, Niciarniana 15, Główna 14, Dąbrowskiego 89, Lutomierska 146 Olimpijska 7

Stałe dyżury aptek:

Apteka nr 47-083 Aleksandrów, ul. Kościuszki 6
Apteka nr 47-087 Konstantynów, ul. Sadowa 10
Apteka nr 47-083 Głowno, ul Łowicka 96

Informacje o dyżurach aptek:

w Pabianicach udziela Apteka nr 47-083, Armii Czerwonej 7
w Zgierzu udziela Apteka 47-080, Dąbrowskiego 10
w Ozorkowie udziela Apteka nr 47-092, Dzierżyńskiego 2

DYŻURY SZPITALI

POŁOŻNICTWO

Szpital im. Kopernika — dzielnica Górna. Szpital im. H. Wolf — dzielnica Bałuty oraz z dzielnicy Polesie Poradnia K, ul. Gdańska i Kasprzaka

Instytut Położniczo-Gin. AM (ul. Sterlinga 13) — dzielnica Śródmieście i gm. Brójce oraz z dzielnicy Polesie Poradnia K, ul. 1 Maja

Szpital im. H. Jordana (położnictwo) — dzielnica Widzew oraz z dzielnicy Polesie Poradnia K, ul. Srebrzyńska

Szpital im. Skłodowskiej-Curie w Zgierzu — położnictwo — miasto i gmina Zgierz, Aleksandrów, Ozorków, miasto Konstantynów, gm. Andrespol, Parzęczew oraz Łódź z dzielnicy Polesie Poradnia K, ul. Olimpijska i Fornalskiej

Szpital im. Marchlewskiego w Zgierzu — ginekologia — miasto i gm Zgierz, Aleksandrów, Ozorków, m. Konstantynów, gm. Aleksandrów, Parzęczew oraz Łódź z dzielnicy Polesie Poradnia K, ul. Olimpijska i Fornalskiej

Szpital im. Biernackiego (Pabianice) — gmina i miasto Pabianice

Szpital w Głownie — gmina i miasto Głowno, Stryków oraz gm. Nowosolna.

Chirurgia ogólna — Bałuty — Szpital im. Biegańskiego (Kniaziewicza 1/5) codziennie dla przychodni rejonowych nr 4, 6, 7, 8, 9, 10. Szpital im Barlickiego (Kopcińskiego 22), codziennie dla przychodni nr 8. Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35) dla przychodni rejonowych nr 1, 2, 3, 5. Szpital im. Marchlewskiego (Zgierz, Dubois 17) codziennie dla m. i gm. Zgierz, Ozorków, Aleksandrów, Parzęczew. Górna — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61). Polesie — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62). Śródmieście — Szpital im Pasteura (Wigury 19). Widzew — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)

Chirurgia urazowa — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)

Neurochirurgia — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62).

Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)

Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporn nr 36/50)

Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

Wenerologia — Poradnia Dermatologiczna (Zakątna 44)

AMBULATORIUM DORAŹNEJ POMOCY CHIRURGICZNEJ DLA DZIECI

Gabinet chirurgiczny czynny całą dobę Łódź Armii Czerwonej 15, tel 341-36, wewn. 70, 457-50 do 54, wewn. 70

NOCNA POMOC PIELĘGNIARSKA

— dla poszczególnych dzielnic czynna codziennie w godz. od 20—5

Bałuty — Szpital im. H. Wolf zgłoszenia na zabiegi w domu chorego tel. 777-77

Górna — Szpital im. Jonschera Szpital im. Wł. Brudzińskiego, zgłoszenia na zabiegi w domu chorego tel. 627-93

Polesie — Szpital im. Pirogowa. Szpital im. Madurowicza zgłoszenia na zabiegi w domu chorego, tel 278-52

Śródmieście — Szpital im. Pasteura — zgłoszenia na zabiegi w domu chorego tel 363-11

Widzew — Szpital im. E. Sonenberga zgłoszenia na zabiegi w domu chorego tel. 864-11

WOJEWÓDZKA STACJA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Łódź, ul. Sienkiewicza nr 137, tel. 09

OGÓLNOŁÓDZKI PUNKT INFORMACYJNY

dotyczący placówek służby zdrowia — czynny całą dobę we wszystkie dni tygodnia, tel. 615-19

TELEFON ZAUFANIA — 337-37 czynny w godz. 15—7, w niedziele i święta całą dobę

PO XII PLENUM KC PZPR

Wzajemne zrozumienie potrzeb i korzyści

PRZED KILKU DNIAMI ZAMIEŚCILIŚMY NA NASZYCH ŁAMACH WYWIAD Z PROREKTOREM UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO — PROF. DR HAB. WŁADYSŁAWEM WELFE, KTÓRY MÓWIŁ O OSIĄGNIĘCIACH I PLANACH NAUKOWYCH NAJWIĘKSZEJ ŁÓDZKIEJ UCZELNI, W KONTEKŚCIE OBRAD XII PLENUM KC PZPR. DZIŚ Z PODOBNYMI PYTANIAMI ZWRACAMY SIĘ DO PROREKTORA POLITECHNIKI ŁÓDZKIEJ — DOC. DR SŁAWOMIRA LESIŃSKIEGO.

— JAK PANA ZDANIEM PRZEBIEGA W PŁ REALIZACJA PODSTAWOWYCH FUNKCJI NAUKI PRZEDSTAWIONYCH W PRZEMÓWIENIU EDWARDA GIERKA W TOKU OBRAD PLENUM? JAKIE WIDZI PAN MOŻLIWOŚCI ZACIEŚNIENIA WSPÓŁPRACY WASZEJ UCZELNI Z ŁÓDZKIM PRZEMYSŁEM I GOSPODARKĄ?

— W pierwszym rzędzie musimy rozwijać badania podstawowe. Oczywiście nie we wszystkich dziedzinach szeroko, gdyż wiąże się to z dużymi nakładami finansowymi, ale przede wszystkim tam, gdzie mamy już jakieś osiągnięcia. Są tego przykłady w Politechnice Łódzkiej jak choćby szkoła — bo tak to chyba można nazwać — badań w zakresie dynamiki maszyn i drgań. Wspólnie z Centrum Badań Molekularnych PAN możemy mówić o szkole badań chemii związków fosforu, a także o szkole badań łuku elektrycznego, czy szkole transformatorów, którą stworzył prof. Jezierski. Można by również przytoczyć prace w zakresie hodowli kryształów prowadzone w Instytucie Fizyki, czy w zakresie tyrystorów, ich zastosowania i miernictwa tyrystorowego realizowane w Instytucie Elektroniki. Mamy też szereg osiągnięć na skalę krajową w dziedzinie włókiennictwa, w której jesteśmy monopolistami, w chemii spożywczej itd. I w tych właśnie dziedzinach, gdzie możemy coś znaczyć są — jak sądzę — najbardziej uzasadnione potrzeby rozwijania badań podstawowych.

Na tym tle chciałbym powiedzieć, że owa wiedza podstawowa nie przynosi nam tylko chwały czysto naukowej. Postulat wykorzystywania jej w praktyce gospodarczej tak szeroko podnoszony w dyskusji na XII Plenum, jest w naszej uczelni realizowany. I tu znów mógłbym przedstawić cały szereg pozytywnych przykładów.

Są jednak i takie sfery naszej działalności, w których napotykamy na pewne przeszkody jak choćby problem bazy badawczej.

Jeżeli stawiamy tezę o konieczności rozwoju badań podstawowych, to przynajmniej w naukach technicznych nie ma mowy o osiągnięciu wyników liczących się w kraju, czy zą granicą bez nowoczesnej aparatury badawczej. Tymczasem z tym nie stoimy najlepiej. I wydaje się, że nie jest to problem prosty z różnych powodów. A jeżeli wziąć pod uwagę i względy finansowe, to trzeba dążyć do rozwiązywania tych spraw, wykorzystując również nasze wewnętrzne możliwości. Mam tu na myśli przede wszystkim to, co bardzo mocno w przemówieniu Edwarda Gierka zostało zaakcentowane, a cośmy tutaj w czasie dyskusji nad tezami zgłaszali jako postulat — a mianowicie problem budowy unikalnej aparatury badawczej, która jest narzędziem w ręku współczesnego naukowca. Musimy szerzej wykorzystywać w naszej uczelni myśl techniczną, tym bardziej, że mamy warunki wyprodukowania takich urządzeń. Nie można dzisiaj w naukach technicznych pracować tylko głową, kartką papieru i długopisem. Owszem, w trakcie badań — tak, ale nie — zamiast.

Dlatego też powołaliśmy w uczelni w początkach maja tego roku Ośrodek Aparatury Naukowej.

Drugą istotną sprawą jest usunięcie tej przeszkody, jaka istnieje między nami a przemysłem w zakresie wykorzystania tego, co u nas czy gdzie indziej zostaje stworzone. Nasz przemysł jest pod tym względem, niestety, konserwatywny. Wynika to chyba z braku określonych bodźców ekonomicznych, które stymulowałyby rzeczywiste zainteresowanie, a może nawet — pogoń za nowościami. I dopóki nie będzie bardziej zdecydowanego nacisku na przemysł w kierunku powszechniejszego wdrażania do produkcji efektów pracy naukowców, dopóty owo wdrażanie będzie tylko — że tak powiem — „hobby" pewnego zespołu ludzi. Ale tych „hobbystów" nie jest zbyt wielu, a zatem i efekty nie mogą nas zadowalać.

Na XII Plenum zgłoszone zostały propozycje zmiany tego stanu rzeczy (moim zdaniem bardzo interesujące), które zresztą w czasie dyskusji myśmy również postulowali. Chodzi tu o wzajemne zainteresowanie się sobą obu stron. W odniesieniu do uczelni został zgłoszony projekt, aby uczestniczyła ona w jakiś sposób w zyskach wdrożeń. Byłby to poważny bodziec dla uczelni, by interesowała się tymi zagadnieniami, które mogą przynieść korzyści w praktyce. Ale ja myślę rowież o udziale przemysłu w rozwiązywaniu kłopotów uczelni. I widać już dziś, że tu, gdzie współpraca taka rozwija się pozytywnie, mamy duże osiągnięcia. Dla przykładu wspomnę o współpracy Instytutu Materiałoznawstwa i Techniki Metali, gdzie prowadzone są prace nad nowoczesnymi technologiami uszlachetniania powierzchni roboczych z łódzką „Wifamą", która wyposaża nas w unikalną aparaturę, co pozwala na wypracowanie nowych metod w tym właśnie przedsiębiorstwie wdrażanych. Drugim przykładem może być „Elta".

Bez takiej współpracy i zrozumienia jej potrzeby u obu stron, nie będzie osiągnięć ani uczelni, ani przemysłu. A zatem udział przemysłu we wzbogacaniu uczelni jest w rzeczywistości tanią inwestycją, która w perspektywie będzie z pewnością procentować.

Notował:

PAWEŁ TOMASZEWSKI

Hamlet we wsi Głucha Dolna

Po „Ryszardzie III" i „Locie nad kukułczym gniazdem" najnowszą premierą w Teatrze Powszechnym jest „Przedstawienie „Hamleta" we wsi Głucha Dolna" autorstwa Jugosłowianina — Ivo Breszana. **„Pragnąłem zrealizować zasadę, którą wyznaję od młodości i która tkwi we mnie jako mój ideał estetyczny: jest to połączenie wzniosłego i banalnego"** — te słowa I. Breszana przytacza w programie spektaklu tłumacz utworu — Stanisław Kaszyński, uznając je za klucz interpretacyjny do twórczości Jugosłowianina. W sztuce, której premierę mieliśmy możność oglądać w ubiegłym tygodniu na deskach Teatru Powszechnego owe nierozerwalne powiązania, przenikanie się i uzupełnianie tego, co w rzeczywistości podniosłe z tym, co przyziemne Breszan osiąga każąc aktywowi zapadłej wsi realizować arcydzieło Szekspira. Efektem tego jest nie tylko ostra krytyka pewnego dość powszechnego a fałszywego modelu kultury preferowanego bez oglądania się na autentyczne możliwości i potrzeby społeczno-środowiskowe. To nie tylko bezkompromisowa ocena pewnych zjawisk społecznych i postaw ludzkich obnażonych poprzez konfrontację z treściami dramatu Szekspira. Najistotniejszym jest to, że Breszanowi udało się dzięki połączeniu treści „Hamleta" z realiami nam współczesnymi dowieść nieprzemijalności pewnych pytań i wartości najważniejszych dla człowieka bez względu na czas, i warunki ekonomiczno-społeczne, w których żyje. Są to pytania o naszą uczciwość wobec świata i samego siebie oraz o przesłanki etyczno-moralne, w konsekwencji których człowiek dokonuje określonego wyboru postaw i działania. Mógł je Breszan postawić dzięki wspaniałej dramaturgicznej konstrukcji swego utworu. Utworu, w którym dwóch ludzi pragnie odpowiedzieć sobie na hamletowskie pytanie o sens życia. Pierwszy z nich — to nauczyciel nie mogący pogodzić się z głupotą i nieprawościami, zastawiający ową szekspirowską „pułapkę na myszy" by zdemaskować całe zło, cały fałsz społeczności, w której żyje. Drugi Skoko chłopak, którego nauczyciel obsadza w wiejskim przedstawieniu w roli Hamleta. Okazuje się jednak, że rzeczywistość staje się konsekwentniejszym dramaturgiem niż nauczyciel i Skoko z instrumentu, który w zamyśle realizatora wiejskiego spektaklu miał pomóc w demaskacji miejscowych notabli, dorasta sam do rozstrzygania hamletowskich dylematów.

Andrzej Kondratiuk reżyserując „Przedstawienie..." wykorzystał niezwykle konsekwentnie wszystkie zalety dramaturgiczne utworu Breszana. Przez dwa akty, wraz z postępującymi przygotowaniami do amatorskiej premiery, tworzy atmosferę i prezentuje realia pointy spektaklu. Poznajemy bohaterów dramatu: Bukarę **(Roman Kłosowski)** — przewodniczącego spółdzielni i sekretarza miejscowej organizacji partyjnej, Puljo **(Aleksander Fogiel)** — przewodniczącego oddziału Frontu Narodowego, Majkacę **(Ewa Frąckiewicz)** bufetową z gospody ludowej, Andzię **(Zofia Kopacz)** — córkę Puljo, narzeczoną Skoko, Macaka **(Włodzimierz Musiał)** — przewodniczącego Rady Zakładowej oraz innych, którym przyszło grać większe lub mniejsze role zarówno w dramacie szekspirowskim, jak i w tym, który rozgrywa się we wsi Głucha Dolna. Poznajemy zdawałoby się ludzi banalnych, poznajemy ich słabości i przywary, są przez nie śmieszni, ale jeszcze nie groźni. Ale już zachowanie się nauczyciela **(Czesław Przybyła)** człowieka, który przecież zna ich lepiej, dłużej niż widz, coraz bardziej zapowiada, iż to co oglądamy to tylko pozory.

I wreszcie akt ostatni — notable wiejscy przywdziewając kostiumy odsłaniają swe prawdziwe oblicze. Następuje konfrontacja z szukającym sprawiedliwości Skoko **(Michał Szewczyk)** i Bukara przestaje już być tylko śmiesznym, głupkowatym kacykiem niskiego szczebla, a Puljo jedynie karykaturą jowialnego działacza społecznego. Na scenie oglądamy groźną klikę. Oglądamy ludzi połączonych rozlicznymi więzami umiejętnie wykorzystujących wszystkie przywileje i możliwości, które potrafią czerpać dla siebie ze struktury społeczno-politycznej. Ludzi, którzy nie kierując się żadnymi normami etyczno-moralnymi, zniszczą wszystko i każdego, kto by zagroził ich interesowi. A obok nich, oglądamy tych innych — swą uległością, głupotą, lenistwem akceptujących działanie tamtych. Tych, co swą biernością stwarzają szansę na wypaczanie, fałszowanie umowy społecznej. Rezygnują oni mniej lub bardziej świadomie z przywileju, czy nawet obowiązku, człowieka jakim jest współodpowiedzialność za otaczającą nas rzeczywistość. Nic tedy dziwnego, że gdy Skoko zapyta o człowieka, na scenie odpowiedzią będzie jedynie cisza.

Kondratiuk nie poprzestał jednak jedynie na obnażeniu mechanizmów funkcjonowania kliki i przesłaniu zmuszającym widza do refleksji nad koniecznością sprzeciwu każdego z nas wobec wynaturzeń moralnych i społecznych. W przejmującym finale, gdy rozbrzmiewa gorzki song, a aktorzy tańczą prawie mechanicznie, bezmyślnie i bezwolnie ludowy taniec, trudno oprzeć się wrażeniu, iż oto w Teatrze Powszechnym rozmawiano z nami o sprawie dziś dla człowieka najważniejszej. O wyborze modelu na życie. Wyborze, który decyduje czy będzie to tylko egzystencja czy też świadoma samorealizacja się społeczna, kulturowa i polityczna.

JERZY BĄBOL

I. Breszan „Przedstawienie „Hamleta" we wsi Głucha Dolna". Reż. A. Kondratiuk. Scen. J. Banucha. Premiera Teatr Powszechny 23 czerwca 1978 r.

Urok prymitywu i wdzięk baroku

Krystyna Zabierzewska, której serię obrazów na szkle oglądamy teraz w łódzkim Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym, aczkolwiek urodziła się w Wielkopolsce, a stale mieszka w Krakowie, zakochana jest w Podhalu: w jego pejzażu, jego folklorze, jego tradycjach — i to tak dalece że, aczkolwiek ukończyła polonistykę na UJ, jest... zawodowym przewodnikiem tatrzańskim.

Powtarzam: zawsze pasjonowała się tym wszystkim co związane jest z Podhalem. Urzeczona też ich prymitywnym wdziękiem zaczęła zbierać stare góralskie obrazy na szkle. Jednakże ta kolekcjonerska pasja nie wystarczała jej. Próbowała sama kopiować stare obrazy, zgłębiać tajniki niuansów technicznych tego rodzaju malarstwa, ażeby z kolei laserowa farba utrwalać na szkle swoje własne wizje.

Zainspirowana sztuka ludowa z czasem jednak odchodzi od prawzoru, wprowadza własne rozwiązanie zachowując jednak istotny tu sposób konturowania twarzy i sylwetek ludzkich. Preferując barok, niektóre efekty tego stylu przenosi do swoich prac; a warto przypomnieć, że malarstwo na szkle rozwijało się bardzo efektownie właśnie w okresie baroku.

Krystyna Zabierzewska pozostała wierna tematyce podhalańskiego malarstwa na szkle, w którym dominują treści religijne i świeckie.

Na jej obrazach, w których tak osobliwie kojarzy się urok naiwnego prymitywu i wdzięk wyszukanego baroku skrzydlate, natchnione anioły sąsiadują z zalotnymi damami w barokowych sukniach, uduchowione madonny z roztańczonymi, jurnymi zbójnikami, a hieratyczność takich scen jak „Święta Rodzina" i dramatyczne „Złożenie do grobu" kontrastuje z obrazami „Jak Janosik tańczył z cysarką Tereską" i „Cysarka Tereska karocą ku Janosikowi gna".

Malarstwo na szkle, podobnie jak dzieła innych dyscyplin sztuki plastycznej, stanowią efektowną ozdobę wnętrza naszych mieszkań. Ale nie tylko one. Uatrakcyjniać je mogą również rozmaite przedmioty codziennego użytku, jeśli są one nie tylko funkcjonalne, lecz również nie pozbawione wartości artystycznych.

Ilustruje to otwarta w Galerii BWA wystawa „Przedmiot we wnętrzu". Plastycy, wystawiający tutaj swoje prace, tworzą ze zwyczajnych surowców (ze szkła, wełny, skóry i drewna) przedmioty codziennego użytku bardzo estetyczne w swoich kształtach.

Główna ich cecha jest przede wszystkim kameralność tak, żeby rozmiary ich dobrze harmonizowały z ograniczoną powierzchnią naszych współczesnych mieszkań.

Charakterystyczne są tu na przykład trzy lustra T. Jaśkiewicza, zarówno funkcjonalne, jak i — dzięki swoim formom — bardzo dekoracyjne.

Dominują szkła zarówno bezbarwne jak i kolorowe — efektowne dzieła projektantów z piotrkowskiej „Hortensji" St. Kowalczyka i B. Urbańskiej-Miszczyk. Z kolei niekonwencjonalne wzory i kolorystyka ustalają wartość unikatowych tkanin: D. Kowalewskiej, G. Ptaszyńskiej, A. Pukaczewskiego, C. Siółkowskiej, B. Tomaszkiewicza H. Walczak i M. Zielińskiej. Dzięki swojej niebanalnej formie zwracają uwagę drewniane świeczniki St. Cuchra-Cukrowskiego itd.

Wielu z nas chciałoby tak sformowane przedmioty codziennego użytku widzieć nie tylko na wystawie, lecz również u siebie w domu...

M. JAGOSZEWSKI

Wystawa prac A. Starczewskiego w Krakowie

W ramach wystaw, towarzyszących ostatnio VI Międzynarodowemu Biennale Grafiki w Krakowie, otwarta została ekspozycja prac znanego łódzkiego plastyka Antoniego Starczewskiego (laureata V Biennale Grafiki).

W skład tej ekspozycji weszła grafika, przy czym na uwagę zasługują najnowsze kompozycje artysty. Tłem wystawy jest dokumentacja fotograficzna jego działalności, a także nawiązujące do grafiki przykłady realizacji tkackich i ceramicznych.

Wystawa otwarta w Galerii Krakowskiej DESY w „kramach dominikańskich", wzbudza duże zainteresowanie zwiedzających.

M.

Lipcowe premiery filmowe

W tym miesiącu czeka nas tylko jedna polska premiera. Będzie to film **Feliksa Falka „Wodzirej"**. Bohaterem jest pracownik Estrady próbujący robić karierę rozmaitymi sposobami. Główną rolę grają znany ze „Spotkań z ballada" **Jerzy Stuhr**.

„Jutro się policzymy, kochanie" to czechosłowacka komedia reż. **P. Schulhoffa** (na zdjęciu). Obejrzymy tu perypetie par małżeńskich sąsiadujących z sobą mających wieczne powody do konfliktów.

Komedia francuska reż. **R. Poureta „Goń mnie aż cię złapię"** przynosi perypetie matrymonialne poborcy podatkowego i sentymentalnej damy. W rolach głównych **Annie Girardot, J. P. Marielle** i in.

Profesor uwodziciel wykorzystujący kobiety jest główną postacią szwedzkiej komedii reż. **J. Kulle „Mężczyzna z białym goździkiem"**.

Sympatykom filmów sensacyjnych chcemy polecić francuski obraz reż. **A. Techine z Isabellą Adjani, J. C. Brialy i G. Depardieu „Barroco"**. Główna postacią jest młoda kobieta, która zostaje przyjaciółką mordercy własnego męża. Film wyróżniony był „Cesarem 76" za zdjęcia i muzykę.

Dzieje dorastającego młodzieńca, jego pierwsze doświadczenia miłosne prezentuje film jugosłowiański reż. **D. Karaklajića „Miłosne życie Budimira Trajkovicia"**. Obraz ten nagrodzony został Wielką Brązową Areną na FF w Puli-77.

Do Stanów Zjednoczonych z końca XIX wieku przenosi nas film reż. **R. Fleischera** (prod. USA) **„Mandingo"**. Tytułowy bohater jest Murzynem, zapaśnikiem przygotowywanym do występów w walkach niewolników. Grają: **J. Mason, S. George, P. King i in.**

„Szpinak czyni cuda" reż. **V. Vorliczka** (prod. CSRS), to komedia o przygodach pary oszustów kradnących urządzenie do odmładzania bydła.

Kinematografie bułgarska na lipcowym ekranie reprezentuje dwuczęściowy film **„Udar słoneczny"** reż. **I. Aktaszewej i Ch. Piskowa**. Akcja rozgrywa się w środowisku pracowników naukowych Instytutu Ochrony Środowiska. Motywem głównym jest konflikt, który zaistniał między nimi w czasie dyskusji nad budową zakładu produkcyjnego na terenie rolniczym.

Dramaty, których bohaterami są dzieci mają wielu zwolenników, a kinematografia radziecka wiele udanych filmów o tej tematyce. **„Zdrajczyni"** reż. **N. Chubowa** to obraz, którego fabuła osadzona została na tle zdarzeń w pewnym domu dziecka. Młoda nauczycielka posługuje się własnymi metodami wychowawczymi, stara się pomóc swym podopiecznym. Ale pewnego dnia kobieta musi dokonać wyboru między życiem osobistym i pracą zawodową. W rolach głównych: **Larisa Blinowa, Gosza Kijancew i in.**

W koprodukcji tunezyjsko-holenderskiej powstał film reż. **R. Behi „Słońce hien"**. Jest to na poły dokumentalny obraz przemian zachodzących w zacofanym kraju. Film prezentowany był na tegorocznych Konfrontacjach.

Dla dzieci i młodzieży przeznaczona jest opowieść o chłopcu, który dostał od przyjaciół psa nowofunlandczyka. Jego perypetie nosza tytuł **„Szczęście na smyczy"**, reż **G. Matjaz** (prod. jugosłowiańska). Także do młodych widzów adresowana jest historia żaglowca płynącego do Australii na międzynarodowe regaty **„Wiatr w żaglach"** reż. **S. Gaworuchin** (prod. ZSRR).

W ramach lata z filmem OPRF proponuje ponadto kilka przeglądów. W „Polonii" jak informowaliśmy do 19 bm. prezentowany będzie cykl „Katastroficzny obraz świata". W „Zachęcie" od 1 bm. do 8.VIII. „Polskie filmy archiwalne", w „Gdyni" przez cały miesiąc komedie filmowe, w „1 Maja" od 17 bm. do 5 VIII. pod hasłem „Prawo i bezprawie" wyświetlane będą amerykańskie filmy sensacyjne. W „Romie" 21—31 bm. „Piractwo XX wieku". W „Rekordzie" (1—30.VII.) „Śmiech to zdrowie" i w „Sojuszu" 1.—30.VII. „Przygoda i emocje".

Oprac. **(rg)**

Pochwała miernoty

Miernota jest tym, czego nie da się wyplenić. Właściwie bez przekonania o skuteczności zwalcza się ją, piętnuje, wskazuje braki a ona sobie kwitnie jakby nigdy nic. Ale też nie samą ambitną sztuką... sztuka stoi. I w końcu kto z nas nie słyszał, albo nie mawia, że dla relaksu potrzeba czegoś co wciąga ale pozostawia świadomość marności formy, treści i miałkości zdarzeń. W sumie o ile wcale nie tak trudno odstraszyć od książki, dramatu czy filmu tzw. ambitnego to błyszcząca miernota broni się jakoś. A wiadomo, pecunia non olet, fachowcy dopracowali się więc recept na wykorzystanie niezniszczalnej koniunktury i czasem wręcz po mistrzowsku potrafią wykorzystać naszą cichą aprobatę dla tego, co pod publiczkę. Specjaliści mają swoje recepty na robienie kasy. Z merkantylnego punktu widzenia więc chwała miernocie za to, że jest.

Pewnie podobnego zdania są na przykład wszyscy rozliczani za rozpowszechnianie filmów. Sale kinowe świecą pustkami a tu nagle, od pierwszego dnia wyświetlania filmu i pierwszej projekcji tłum przed kasą, pełna sala bo poszła fama, że to jest to co warto zobaczyć. Na dobrą sprawę trudno się dziwić skoro jednym tchem i bez emocji przelatuje się repertuar kinowy, trafiając nagle na obiecujący tytuł: „Dziewczyna z reklamy" od lat 18. W roli głównej wnuczka Hemingwaya o której tyle skandalizujących ciekawostek krąży nie tylko po łamach prasy zachodniej. A zatem co to może być...

No i nie rozczarowaliśmy producenta. Chwyciło! Bo rzeczywiście zgrabnie zebrano wszystko co statystyczny widz, jeśli wierzyć socjologom, lubić powinien. Mówiąc więc językiem autorów popularnej audycji radiowej momenty są. Akcja erotyczno-sensacyjna, ekskluzywne scenerie i wreszcie, żeby się nie czepiali ci co lubią tylko ambitne kawałki, także coś z żywotnej problematyki społecznej. Z dużą znajomością psychiki widza wyważono proporcje między poszczególnymi emocjami. Na początek więc „momenty" — ona w rozmaitych ujęciach, podejścia kamery coraz śmielsze i gdy już wydawać by się mogło, że odsłonięto właśnie całą głębię tematu okazuje się, że to tylko pikantny punkt wyjścia. Bo oto bohaterka staje się kobietą walczącą i teraz zwolennicy ambitnego filmu mieć będą swoje pięć minut, a raczej drugą połowę ekranowego czasu. Zaczyna się bowiem ostra rozprawa z wymiarem sprawiedliwości, niedomaganiami sądownictwa, lawirowaniem na granicy winien — nie winien. A wszystko to jakby spiąc wspólnym mottem (niech mi wieszcz odpuści) da się zebrać w jednym zdaniu: „gwałt niech się gwałtem odciska" — rozumianym dosłownie i w przenośni.

Oj i sztuka (filmowa) skrzyżowana z tym, co widz lubi, zgrabnie sięga po to co powinna: poprzeczkę kasową angażując przy tym emocje odbiorcy. I jeszcze gdy chce się zobaczyć prawdziwego „konika" przed kinem to obecnie tylko przed „Bałtykiem": „bilecik dla pana za 56 zł". Na wieczór taksa podwójna. Ale interes idzie.

Cóż tu o miernocie mówić, cóż tu piętnować że pod publiczkę i tanie efekciarstwo film zrobiono skoro sztuka liczy się na dobrą sprawę tylko, albo przede wszystkim, w konfrontacji z widzem. A ten „Dziewczynę z reklamy" (reż Lamont Johnson) konfrontuje całkiem chętnie. Sali nie opuszcza bo nawet gdy już, już jego własne poczucie wartości artystycznych i estetycznych było prawie że ugodzone i właściwie wypadałoby wyjść co zdegustowaną miną, zaczął się wątek o poważnym ciężarze gatunkowym; moralnie cienki a więc warto doczekać pointy.

A poza wszystkim kanikuła, „ogórki" i jak się nie rozgrzeszać, że to jest właśnie to o co chodzi: pełny luz, swoboda artystyczna i nie tylko, więc co też wnuczka sławnego dziadka wyrabia, o co walczy i jaką bronią?

RENATA GRZELAK

Przełożyli A. i M. Grabowscy
C. Bolitho Maritime Productions Ltd 1976

Douglas Reeman
ŚMIAŁO NA POWIERZCHNIE

— Gdyby stało się coś złego...
— Jeśli coś się stanie, Alec, pójdę z tobą.
— Wiem o tym, panie komandorze. — Jenkyn poruszył się niezręcznie na krześle. — Ale jeśli to stanie się później, kiedy rozdzielą załogi, to... to chciałbym, żeby pan pierwszy z nią pomówił. Widziałem kiedy przynieśli jej ten cholerny telegram. Lepiej będzie, kiedy usłyszy od pana.
Seaton spuścił wzrok. — Na pewno. Bardzo mi miło. — Spróbował się uśmiechnąć. — Dziękuję.
Kiedy na jego biurku zadzwonił telefon, odezwał się do słuchawki: — Seaton, słucham?
— Zamiejscowa do pana. Proszę czekać — odpowiedział mu jakiś znudzony głos.
Jenkyn przyglądał mu się zza biurka, zadowolony, że jednak przyszedł.
— David? — Jej głos znalazł się tuż przy nim.
— Nina? — Ścisnął słuchawkę pochylając się, jakby chciał ją mieć bliżej. — Gdzie jesteś?
Jej głos przycichł, jak gdyby odwróciła się nagle od telefonu. — Mówiono mi, że skończyliście to czym byliście dotychczas zajęci?
Jeśli ktokolwiek podsłuchiwał, i tak nie mógłby się niczego domyślić.
— Tak, wszystko oprócz zwykłych ćwiczeń.
— Jest pewien domek. Dwadzieścia mil od ciebie. — Głos drżał jej, jakby wyjaśnienia przychodziły jej z trudnością. — Wieś nazywa się Pokrzywa Dziewicy. — Nie mogła powstrzymać się od śmiechu. — Prawda, że ślicznie?
Słuchawka zamilkła. — Jesteś tam? — spytał z niepokojem.
— Przepraszam, David. To było głupie. — Odchrząknęła. — Już nic. Mogę otrzymać mały urlop — dodała mocniejszym głosem.

— Spotkam się z tobą — powiedział Seaton. — Och, Nino nie wiesz jak bardzo...
W słuchawce zabrzmiało coś jakby szloch. — Nic już nie mów. Rozłączą nas. Przywieź ile możesz jedzenia. — Roześmiała się. — Mówili mi, że chałupa się rozpada, jest pełna, jak wy to mówicie, mokrego zepsucia?
— Jeśli się będę spóźniał...
— Będę czekać, David — odparła. — Tylko przyjedź.
— Przykro mi — odezwał się w słuchawce ten sam znudzony głos — połączenie jest potrzebne do pilnej rozmowy.
— Pojedź na północ — dodała jeszcze — i skręć na lewo od Dorchester!
Seaton niemalże czuł, jak telefonistka wyciąga przewód z gniazdka.
— Jak się nazywa ten dom?
Znów parsknęła śmiechem. — Nie wiem! Ostatni wyjeżdżając ze wsi! Połączenie zostało przerwane.
Seaton odłożył słuchawkę i wpatrywał się w nią jeszcze przez kilka sekund. Potem przypomniał sobie, że Jenkyn ciągle jeszcze siedzi w pokoju.
— Wygląda na to, że nie jestem wyjątkiem — powiedział Jenkyn z uśmiechem. — Fantastycznie.
Zanim Seaton dotarł do biura dowódcy „Cephalusa", postanowił w duchu, że nic, z wyjątkiem natychmiastowej akcji bojowej, nie będzie w stanie powstrzymać go od wyjazdu.

Ale jak to często bywa, sprawy potoczyły się inaczej niż się spodziewał.

Dowódca przywitał go radosnym uśmiechem. — No proszę, zupełnie jakby przeczuł pan mały urlop. Dzwonił właśnie komandor Venables. Uważa, że powinien pan dać stąd nogę na parę dni. To panu dobrze zrobi, i tak zasłużył pan sobie na to bardziej niż inni. Zresztą Gervaise Allenby będzie miał dzięki temu okazję poćwiczyć się jako pański zastępca. — Zaczął nabijać fajkę.
— Ma pan być jednak gotów na rozkazy. Postaram się o jakiś transport z tego, co mamy do dyspozycji. Radzę się zbierać, zanim Venables zmieni zdanie.

Godzinę później Seaton pędził już drogą łazikiem, który choć mocno wyjeżdżony, miał bardzo dobry silnik.

Skręć na lewo od Dorchester. Szosy i ciche boczne drogi zbiegały się i rozbiegały jak we śnie. Zatrzymał się tylko raz, żeby dokupić coś niecoś do torby z żywnością, którą wyżebrał od głównego stewarda mesy oficerskiej.

Na mniejszych drogach nie było wcale ruchu i pędząc ku małej wiosce zwanej Pokrzywą Dziewicy Seaton wciągał w nozdrza aromat żywopłotów i silniejsze wonie, dolatujące od niewidocznych z drogi gospodarstw. Niepotrzebnie martwił się, jak trafi. Wieś składała się zaledwie z kilkunastu chałup, mieszczącej się w sklepie spożywczym poczty i niewielkiego pubu „Pod Błękitnym Dzikiem".

NTU 303-04 odpowiada

OKOLICZNOŚCIOWA PREMIA

STAŁY CZYTELNIK: Jestem rencistą III grupy, zatrudnionym w zakładzie, w którym pracowałem przed chorobą. Pracuję w niepełnym wymiarze godzin. Zarabiam tyle, ile mi wolno, tj. 24 tys. zł rocznie. W bm. mija 25 lat mojej pracy zawodowej. Należeć mi się będzie premia jubileuszowa. Mam też szanse otrzymać nagrodę okolicznościową, np. z okazji Święta 22 Lipca. Chciałbym jednak przed podjęciem pieniędzy dowiedzieć się, czy nie wpłynie to przypadkiem na cofnięcie mi renty?

RED.: Zawieszenie lub potrącenie części renty czy emerytury następuje tylko wtedy, gdy pracownik przekroczył określoną przepisami granicę zarobków. Do zarobków nie wlicza się jednak nagród o charakterze niestałym, których nie bierze się pod uwagę przy ustalaniu przeciętnej wynagrodzenia, np. do celów urlopowych czy podstawy wymiaru świadczeń ZUS. Toteż przyznanie Panu premii jubileuszowej lub nagrody okolicznościowej nie wpłynie na pobieraną rentę. (h)

Dziś w Radio i TV

PONIEDZIAŁEK, 3 LIPCA

PROGRAM I

11.40 Tu radio kierowców. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Mozaika polskich melodii. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Rytmy młodych. 13.20 Na życzenie słuchaczy. 14.00 Studio „Gama" — wydanie festiwalowe „Kołobrzeg 78". 14.20 Studio Relaks. 14.25 Studio „Gama". 15.00 Wiad. 15.05 Korespondencja z zagranicy 15.10 Studio „Gama". 16.00 Tu Jedynka. 17.00 Radiokurier. 17.30 Studio Kosmos. 18.00 Tu jedynka. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.33 Koncert życzeń. 19.00 Dziennik wieczorny. 19.15 Gwiazdy naszych estrad. 19.40 Polskie zespoły jazzowe. 20.00 Wiad. i inf. dla kierowców. 20.05 Śladem naszych interwencji. 20.10 Koncert muzyki popularnej. 20.35 Melodie lat 70-tych. 21.00 Wiad. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Przeboje trzech pokoleń. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 Tu radio kierowców. 22.23 Kraków na muzycznej antenie.

PROGRAM II

11.30 Wiad. 11.35 Postęp, dom, nowoczesność. 11.45 Muzyka spod strzechy. 12.05 Wakacje melomana. 12.25 Wiad. (Ł). 12.28 Chwila muzyki (Ł). 12.30 „Wydarzenia, poglądy, refleksje" — mag. (Ł). 12.45 Tańce kompozytorów polskich. 13.00 Dobre, ale mało. 13.10 Tańce z polskich tabulatur. 13.30 Wiad. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 Chór PR i TV we Wrocławiu. 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej. 14.25 Muzyka Rameau. 15.30 Radioferie. 16.10 Muzyka polska ubiegłego stulecia. 16.40 Aktualności dnia (Ł). 16.55 Chwila muzyki (Ł). 17.00 Blaski i cienie muzyki jazz-rock. 17.20 Notatnik kulturalny. 17.30 Portret pisarza — Juliana Wołoszynowskiego 18.00 „Co piszą o muzyce". 18.25 Plebiscyt Studia „Gama". 18.30 Echa dnia 18.40 Radiowe spotkania. 19.00 Recital z nagrań W. Małcużyńskiego. 19.40 Katalog wydawniczy. 19.45 Dźwiękowy plakat reklamowy 19.55 Przezorny zawsze ubezpieczony. 20.00 Saldo panie dyrektorze! 20.20 „Kontrapunkty" — tygodnik o muzyce XX w. 21.30 Wiad. i inf. sportowe. 21.40 G. Dufay: Missa Sine Nomine. 22.00 Jarmark cudów. 23.00 „Kroki we mgle" — „Jest w tym coś dziwnego" — zradiofonizowana opowieść J. M. Ullmana. 23.30 Wiad.

PROGRAM III

10.30 Ekspresem przez świat. 10.35 Jak standardy to tylko z Karolakiem. 11.00 Życie rodzinne 11.30 Dyskoteka pod gruszą — cz. II. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Prowincja" — odc. pow. 14.00 Lato w filharmonii. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.05 Wakacje ze swingiem — moderniści dixielandu. 15.40 Z archiwum włoskiej piosenki. 16.00 „Indeks na tropie marihuany" — rep. 16.20 Muzykobranie. 16.45 Nasz rok 78 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 Muzyczna poczta UKF. 17.40 Odkurzone przeboje. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 19.00 Codziennie powieść w wydaniu dźwięk. 19.30 Ekspresem przez świat. 19.35 Opera tygodnia — C. Monteverdi: „Koronacja Poppei". 19.50 „Studnia przodków" — odc. pow. 20.00 60 minut na godzinę. 21.00 Wielki pianista S. Rachmaninow. 21.35 Muzyka Larry Fasta. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — zespół The Stylistics. 22.15 Trzy kwadranse jazzu. 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje M. Volt.

PROGRAM IV

12.00 Wiad. 12.05 Wakacje melomana. 12.25 Wiad. (Ł). 12.28 Chwila muzyki (Ł). 12.30 „Wydarzenia, poglądy, refleksje" — mag. (Ł). 12.45 Giełda płyt. 13.00 Gra Zespół „Old Timers". 13.15 Tańce Podhala. 13.30 Tu Studio Stereo (stereo). 14.00 Naukowcy — rolnikom 14.15 Tu Studio Stereo (stereo) 14.35 Muzyczny świat McCoy Tynera (stereo). 15.00 Wiad. 15.05 „W Jezioranach" — odc. pow. radiowej. 15.35 Chwila muzyki. 15.40 Książki, do których wracamy „Disneyland" — fragm. pow. 16.00 Wiad. 16.05 Muzyka ludowa. 16.25 Aud. informacyjna o kursach jęz. rosyjskiego. 16.40 Aktualności dnia (Ł). 16.55 Chwila muzyki (Ł). 17.00 Godzina w reklasowym nastroju (Ł). 18.00 Z cyklu „Współgospodarze" aud. (Ł). 18.10 Przeboje z singli (Ł). 18.25 Studio Kosmos 18.55 Chwila muzyki. 19.00 SOS dla biosfery. 19.15 Lekcja jęz. angielskiego. 19.30 Jam session (stereo) 20.15 Odtworzenie koncertu Ork. Symfonicznej Radia w Stutgarcie, dyr. Zdenek Macal (stereo). 22.00 J. S. Bach — Koncert włoski F-dur. 22.15 Krajobrazy historyczne — Inowłódz — aud. K. Turowskiego. 22.35 Bon-ton lat 70. 22.50 Na dobranoc „Rymy dziecięce" — K. Iłłakowiczówny i K. Szymanowskiego. 22.55 Wiad.

TELEWIZJA

PROGRAM I

14.45 Wakacyjne Kino Młodych — „Nastolatki" — film. 16.00 Dziennik (kol.). 16.10 Obiektyw — program m. in. woj. skierniewickiego. 16.30 Teleferie — „Na indiańskiej ścieżce" oraz kolejny odcinek filmu fab. prod. franc. „Thierry Śmiałek" (kol). 17.45 „Nasi kochani bliźni" - odc. 7 pt. „Słabość do muzyki" — film fab. prod. NRD. 19.00 Dobranoc. 19.10 Siódemka. 19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.). 21.30 Teatr TV — P. Choynoski — Ruchome piaski. 22.55 Camerata. 23.30 Dziennik.

PROGRAM II

(Spotkajmy się raz jeszcze)

16.15 Piosenka. 16.20 „Dziewczęta z mrozów" — rep. film. (kol.). 16.40 Bazar — cz. 1 — program rozrywk. 17.00 „Kram z satyrą". 17.25 Warianty: „Zemsta" A. Fredry — program publ. (kol.). 17.55 Hasłor — program filmowy (kol.). 18.10 „Rejestr polskich skarbów" — rep filmowy. 18.40 Bazar — cz. 2. 19.10 **Wiadomości (Ł).** 19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.). 21.30 Intergrafia 74. 21.55 Zaproszenie do teatru — „Iwona księżniczka Burgunda. 22.25 Debiuty T. Różewicza — cz. 1. 22.50 24 godziny. 23.00 Jan Ptaszyn Wróblewski prezentuje. 23.35 Debiuty T. Różewicza — cz. 2.

PRZECZYTAJ! ZAPAMIĘTAJ!

MIĘDZYWOJEWÓDZKA HANDLOWA SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW
w ŁODZI, ul. ZACHODNIA 12a
uprzejmie zawiadamia PT Klientów
o otwarciu nowoczesnego, specjalistycznego sklepu branżowego ze SZCZOTKAMI i ŚWIECAMI w ŁODZI, przy ul. WSCHODNIEJ 18.
Sklep jest pod patronatem Krakowskiej Spółdzielni Inwalidów Niewidomych w Krakowie.
ZAPRASZAMY
Życzymy jednocześnie udanych zakupów w naszych bogato zaopatrzonych w atrakcyjne towary sklepach branży dziewiarskiej i spożywczej na terenie
ŁODZI – PIOTRKOWA – TOMASZOWA MAZ. – PABIANIC – WIELUNIA – ŁOWICZA – GŁOWNA – KOLUSZEK – SKIERNIEWIC – ŻYRARDOWA.

Nieruchomości

KOLUSZKI — działkę 1300 m kw. sprzedam. Łódź, Franciszkańska 46/52 m. 28. 14482 g

TANIO sprzedam działkę budowalną w rekreacyjnej miejscowości Zgierza. Oferty „13649" Prasa, Piotrkowska 96.

KUPIĘ działkę budowlaną przy trasie blisko Łodzi (ewentualnie zabudowaną). Oferty „13702" Prasa, Piotrkowska 96.

SPRZEDAM dom murowany jednorodzinny, plac 1000 m. Zgierz, Obr. Stalingradu 151, Chojnacki 13949 g

PLAC z rozpoczętą budową pensjonatu w Karpaczu sprzedam. Wiadomość: Wałcz, tel. 24-64. 13609 g

KOLUMNA — pół domu dwurodzinnego sprzedam. Oferty „13568" Prasa, Piotrkowska 96.

PLAC 650 m, blisko trasy E-15 sprzedam. Ozorków Zagajnikowa 14 (niedziela). 13530 g

DOMEK jednorodzinny — sprzedam, mieszkanie na zamianę (M-2). Oferty „13520" Prasa, Piotrkowska 96.

Kupno-Sprzedaż

BAR „Uniwersalny", położony w atrakcyjnym miejscu — plac: 1530 m, budynek 318 m, lokal 90 m plus 50 m taras — sprzedam Łódź, ul. Rudzka 83. Tel. 51-42-84. 14395 g

MOTORÓWKĘ, narty wodne sprzedam. Tel. 51-19-80. 13295 g

SUKNIE bawełniane falbaniaste, modnie łączone sprzedaję hurtowo, indywidualnie, ul. Rewolucji 1905 nr 15 prawa oficyna II p. Dalecka. 14339 g

POMPĘ głębinową 1-fazową nową sprzedam. Tel. 52-00-24 po 19. 14125 g

MASZYNĘ do szycia „Singer" sprzedam. Tel. 51-22-98 po 18. 13774 g

PONTON z silnikiem — sprzedam. Księży Młyn 9 m. 1 po 16. 13705 g

TANIO sprzedam sznaucera olbrzyma rocznego — suka z rodowodem. Starogradzka 44 b m. 1, telefon 434-18. 13643 g

MASZYNĘ kuśnierską kupię. Tel. 52-91-89. 13642 g

KREDENS-antyk sprzedam, stan bardzo dobry. Tel. 870-52. 13627 g

MAGIEL elektryczny sprzedam. Wojska Polskiego 88. 13699 g

TOKARKĘ TUE 35 × 600 sprzedam. Zduńska Wola. Osiedle Sienkiewicza 11, tel. 87-71. 14185 g

OKAZYJNIE sprzedam, maszynę dziewiarską „6" nową. S. Allende 17 m. 21, bl. 253. 13608 g

KUPIĘ „Farmakopeję Polską". Tel. 766-66. 13583 g

PUSTAKI ceramiczne typ Drawsko 4300 sztuk, pustaki żużlobetonowe 950 sztuk sprzedam. Tel. 274-73 wieczorem. 13540 g

PIERŚCIONEK z brylantami duży 2,28 k. i 4 małe 0,11 k. sprzedam. Oferty „13516" Prasa, Piotrkowska 96.

SPRZEDAM nutrie. Honorowa 19. 13554 g

ODSTĄPIĘ plac na Starym Cmentarzu. Oferty „13549" Prasa, Piotrkowska 96.

Pojazdy

„ZASTAWĘ 750" sprzedam. Franciszkańska 46/52 m. 28. 14481 g

„ŻUKA A-07 towos" sprzedam. Ul. Kowleńska 1. 13183 g

„NYSĘ 501" sprzedam. Młynarska 22, Stopczyński. 13670 g

ZAMIENIĘ „Syrenę-105 — Standard" na „Trabanta" nowego. Gnieźnieńska 21 m. 19, po 16.

„SYRENĘ — 102" tanio sprzedam. Łódź, Konstantynowska 88 m. 16 po 17.

„SYRENĘ 105" odbiór natychmiast zamienię na „Fiata 126 p" nowego. Oferty „13706" Prasa, Piotrkowska 96.

SILNIK i błotniki do „Volkswagena 1600" — sprzedam. Mieczysław Klikowski, Wiskitno 46.

„TRABANTA 601" (1976) — sprzedam. Tel. 415-79, po 18. 13657 g

„WARTBURGA de Lux" (1972) po małym przebiegu sprzedam. Tel. 359-32 po 16.

„FIATA 126 p" po wypadku kupię. 53-61-88.

„TRABANTA" 1974 sprzedam. Elsnera 13 m. 46 (16—18). 13534 g

„MOSKWICZA 407" sprzedam. Makuszyńskiego 3 m. 5 po 18. 13610 g

OPEL Kadet „Olimpia 1100" sprzedam. Krzewowa 10. 13545 g

„OCTAVIĘ-Super" sprzedam. Al. Kościuszki 69—2. Brzeziński. 13582 g

KAROSERIĘ „Syreny 104" po wypadku — sprzedam. Strzelecki, Pienista 29. 13536 g

Lokale

WYNAJMĘ pokój niepalącej, uczącej się. 849-76. 12990 g

MŁODE małżeństwo poszukuje samodzielnego pokoju. Płatne miesięcznie. Oferty „13703" Prasa, Piotrkowska 96.

M-2 centrum, kwaterunkowe (42 m) telefon, zamienię — na Warszawę. Tel. 772-49. 13693 g

JEDNEJ osobie wynajmę umeblowany pokój. Oferty „13736" Prasa, Piotrkowska 96.

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią, woda, gaz, w.c. i c.o. lokalne na pokój z kuchnią w nowym budownictwie I-II p. w dzielnicy Retkinia lub Koziny. Tel. 365-89 po 18.

ŁÓDŹ — centrum własnościowe M-4, nowe zamienię na równorzędne Gdańsk-Wrzeszcz-Oliwa. Tel. 832-41. Łódź, lub 86 Ostaszewo Gdańskie. 13634 g

M-2 komfortowe śródmieście wynajmę na 10 miesięcy, płatne z góry. Telefon 665-67, wieczorem. 13637 g

KWATERUNKOWE M-3, parter, Żubardź zamienię na M-2 kwaterunkowe dzielnica Widzew lub Zarzew, Dąbrowa. Chętnie z telefonem. Oferty „13816" Prasa, Piotrkowska 96.

M-2 własnościowe Retkinia zamienię na M-3 z dopłatą lub sprzedam. Oferty „14208" Prasa, Piotrkowska 96.

M-3 — do wynajęcia na rok. Tel. 789-90. 13680 g

3 POKOJE, kuchnia — 66 m kw., Staromiejska, zamienię na 2 razy M-3. Tel. 726-09. 13679 g

MIESZKANIE 3-pokojowe umeblowane z telefonem na Dołach wynajmę cudzoziemcowi. Tel. 728-63.

POSZUKUJĘ kawalerki lub pokoju z kuchnią. Tel. 740-52, godz. 16—20.

OBCOKRAJOWCOWI wynajmę komfortowe M-4. Oferty „13557" Prasa, Piotrkowska 96.

LOKALU na pracownię rzemieślniczo-usługową w śródmieściu poszukuję. Oferty „13576" Prasa, Piotrkowska 96.

Nauka Praca

OPIEKUNKA do rocznego dziecka potrzebna. 51-55-00. Po 16. 13834 g

POMOC do dziecka za dobrym wynagrodzeniem: ul. Wrześnieńska 71/73 m. 40. Godz. 17—19. 14384 g

UCZCIWA opiekunka do dziecka potrzebna. Warunki bardzo dobre. Pawłowscy. Lniana 24 m. 118. 14259 g

POTRZEBNA pomoc domowa — rencistka na przychodne lub na stałe. Warunki bardzo dobre. Tel. 752-65. 14075 g

KRAWCOWĄ na konfekcję lekką zatrudnię. Warunki dobre. Oferty „13518" Prasa, Piotrkowska 96.

EKSPEDIENTKA z kilkuletnią praktyką poszukuje pracy w cukierni. Oferty „13542" Prasa, Piotrkowska 96

KELNERKA potrzebna od zaraz. Kawiarnia „Caro", Zgierska 243. 13571 g

SZYJĘ ściegiem apaszkowym — oczekuję propozycji. Tel. 256-62. 13596 g

MASZYNOPISANIE, Przełajowe 16 m. 28 bl. 28 (Retkinia). 13674 g

KRAWCOWĄ najchętniej rencistkę przyjmę natychmiast. Oferty „13731" Prasa, Piotrkowska 96.

ZATRUDNIĘ natychmiast stolarza. Zdzisław Hyży, Andrespol k. Łodzi, Lipowa 6, tel. Andrzejow 189. 13753 g

POTRZEBNY pracownik w zawodzie szewskim. Próchnika 8. 14214 g

ZBIÓR truskawek. Krecia 88, dojazd „16". 13170 g

ZBIÓR truskawek. Ulica Jagodnica 21. Złotno. 13946 g

SZWACZKI do szycia konfekcji lekkiej przyjmę natychmiast Pracownia, Sienkiewicza 67 (10—18). 14379 g

POTRZEBNA szwaczka do pracowni krawieckiej w śródmieściu. Tel. 51-37-99, po 20. 14426 g

PRZYJMĘ chętnych do zbioru truskawek, Złotno 97. 13737 g

PRZYJMUJĘ codziennie do zbioru truskawek. Liściasta 67, Januszko. 14622 g

Zguby

ZENOBIA Przybylska zgubiła legit. studencką 3541 UŁ. 13573 g

UNIEWAŻNIAM zagubioną pieczątkę o treści: Zakład Malarski, Franciszek Stachurski, Łódź, ul. Gołębia nr 6 m. 36". 13550 g

UNIEWAŻNIAM zagubioną pieczątkę o treści: „Zakład Malarski, Stanisław Ptaszyński, Łódź, ul. Nowotki 140 B m. 1". 13551 g

PAWEŁ Pyziak zgubił leg. studencką nr 9081 wyd. przez UŁ Wydz. Ekonom.-Socjol. 13594 g

JULIAN Brachowski zgubił leg. studencką nr 45365 wyd. przez PŁ. 13664 g

BARBARA Tuka zgubiła indeks 433/77/78/Ia wyd. przez Technikum Włókiennicze dla Pracujących. 13620 g

MARIUSZ Witczak zgubił indeks i legitymację studencką nr 48382 wydaną przez PŁ. 13676 g

JACEK Ginalski zgubił legitymację studencką nr 47407 wydaną przez PŁ. 13692 g

CZPP „Technograf" Oddział w Łodzi unieważnia zagubioną plombownicę o symbolach „CZPP-H M-3".

MICHAŁ Sztobryn zgubił legit. studencką 11534/L AM. 13689 g

UNIEWAŻNIAM zagubioną pieczątkę dr n. med. Teresa Daszkiewicz, Łódź, ul. Lampego 5 m. 5, tel. 565-35.

ROMAN Krzeskowski zgubił legitymację studencką nr 26164 wydaną przez PŁ.

ELŻBIETA Napieralska zgubiła indeks nr 10984/L, wydany przez AM.

23 CZERWCA okolica ulic Wojska Polskiego i Strykowskiej zaginął pies foksterier szorstkowłosy. Za wiadomość lub odprowadzenie nagroda. Szymańska, Marysińska 102 D m 10. Tel. 498-18. 14357 g

Różne

WNIOSĘ wkład pieniężny i współpracę — handel, usługi. Oferty „13533" Prasa, Piotrkowska 96.

POSIADAM „Żuka" rozwinę akwizycję „1001 drobiazgów". Oferty „13562" Prasa, Piotrkowska 96.

Z TELEFONU w Łodzi pragnę korzystać. Oferty — skrytka pocztowa 58, Pałac Kultury — Warszawa. 13593 g

ZLECE holowanie przyczepy samochodowej do Jugosławii lipiec-wrzesień. Korzystne warunki. Pabich, Norwida 7 m. 16. 13954 g

POGOTOWIE telewizyjne 830-92. Bednarek.

PRZYCZEPA N-126 na sierpień, wrzesień do wynajęcia. Tel. 51-51-15 (7—15). 13589 g

NAPRAWA, czyszczenie chłodnic, Prywatny Zakład: Gdańska 22. 14051 g

TOALETKI, lampy, świeczniki, lustra stylowe rzeźbione w macie oraz inne wyposażenia wnętrz poleca Zakład — Rzeźbiarstwo w Drewnie, Regatowa 29 A — Ruda. 13715 g

NAPRAWA lodówek. 786-55. inż. Wysocki. 14223 g

INSTALOWANIE anten telewizyjnych tel. 444-77 Woliniak. 13796 g

CYKLINOWANIE mechaniczne prywatnie. Telefon 52-91-19. 13384 g

PLISOWANIE — suknie ślubne, kloszowe — tanio, szybko, solidnie. Meller, Zgierska 212. Przystanek Złocieniowa. 13686 g

SZPILKI-rzymki. Więckowskiego 44, Hryniewicz.

CYKLINOWANIE bezpyłowe, lakierowanie zakładanie karniszy własnych. Tel. 614-91 godz. 8—11, 15—18. Jakson. 14408 g

POGOTOWIE telewizyjne 830-92. Bednarek.

ZAGRANICZNE, krajowe adresy matrymonialne wysyłam błyskawicznie. „Apollo" Słupsk, skrytka 33".

BIURO Matrymonialne „Anna" 50-954 Wrocław 1, skrytka pocztowa 2054 poleca usługi.

CIEKAWE oferty matrymonialne. Prowadzi psycholog. „Junona" Busko Zdrój, skrytka 32.

PLISOWANIE supertrwałe solejek — bardzo krótkie terminy. Przybyszewskiego 98 Cichecki. 11917 g

UNIEWAŻNIENIE

DYREKCJA ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ ŁÓDŹ — BAŁUTY

UNIEWAŻNIA PIECZĄTKI:

1. „Z upoważnienia Naczelnika Dzielnicy Łódź — Bałuty, Z-ca dyrektora d.s. służb społecznych Zespołu Opieki Zdrowotnej Łódź — Bałuty, mgr Zdzisław Dajcz".
2. „Zespół Opieki Zdrowotnej Łódź — Bałuty, dział służb społecznych, ul. Smugowa nr 6, tel. 779-70, 91-433 Łódź".
3. „Z-ca dyrektora d.s. służb społecznych, mgr Zdzisław Dajcz". 1795-k

M. Cieślak w finale MŚ

M. Cieślak zakwalifikował się do finału indywidualnych mistrzostw świata na żużlu, który odbędzie się w Londynie na stadionie Wembley 2 września br. Cieślakowi awans dało trzecie miejsce zdobyte w finale kontynentalnym, który odbył się w Pradze Ptaskie zawody wygrał Hans Wassermann (RFN) przed Jirim Stanclem (CSRS). Oto piątka żużlowców, którzy w Pradze zakwalifikowali się do finału mistrzostw świata: Wassermann (RFN) 14 pkt. Stanci (CSRS) — 14 pkt., Cieślak (Polska) 11 pkt., Verner (CSRS) 11 pkt., Ondrasik (CSRS) 11 pkt.

Rekordy świata

Biegaczka NRD Marita Koch ustanowiła rekord świata, przebiegając podczas mistrzostw swego kraju w Lipsku 400 m w czasie 49,19 (poprawiając poprzedni rezultat I. Szewińskiej o 0,1 sek.).

* ✦ *

Również rekordowy wynik w pływaniu ustanowiła B Krauze (NRD) przepływając 200 m dow. w czasie 1.59,04 (o 0,22 sek. lepiej od K. Ender).

* ✦ *

Dwa zwycięstwa odniosły polskie lekkoatletki w Londynie. G. Rabsztyn pokonała 100 m ppl. w czasie 13,21, a K. Kasperczyk 400 m ppl. — 54,29.

Z innych wyników uzyskanych na lekkoatletycznych stadionach na wyróżnienie zasługuje 2.31 m w skoku wzwyż R. Beilschmidta (wyrównanie rekordu NRD) oraz drugie miejsce G. Cybulskiego w skoku w dal w Mediolanie Polak uzyskał 2,64 m i uległ tylko Francuzowi Deroche — 7,80 m.

Awans Lechii i Żyrardowianki

Rozegrano rewanżowe pojedynki mistrzów wojewódzkich klas „A", decydujących o wejściu do ligi międzywojewódzkiej Awans wywalczyły zespoły Lechii Tomaszów (5:0 i 0:2) z Wartą Sieradz oraz Żyrardowianki (2:3 i 2:0) z ChKS. Gratulujemy.

POLSKA I DOPIERO NA CZWARTYM MIEJSCU

Reprezentacja Czechosłowacji najlepsza w łódzkim turnieju

Spotkaniem pierwszej reprezentacji Polski z Czechosłowacją, zakończonym zwycięstwem gości 3:1 (15:2, 10:15, 15:13, 15:8) zakończył się wczoraj w hali ChKS przy ul. Kosynierów Gdyńskich doroczny, szósty już z rzędu międzynarodowy turniej o nagrodę Łódzkiej Rady Związków Zawodowych.

Drugie miejsce przypadło reprezentacji RFSRR, której barwy broniły siatkarki leningradzkiego Spartaka (siódme miejsce w ekstraklasie ZSRR i zdobywca pucharu Kraju Rad). Trzecią lokatę wywalczyła Kuba, a dopiero na czwartym miejscu znalazła się Polska I. Podopieczne trenera Wagnera, które w meczu z CSRS wystąpiły w składzie: **Kopczyńska, Kasprzyk, Modnicka, Ciaszkiewicz, Bełdzińska, Kania, a na zmianę wchodziły — Chaberska, Zdrojewska, Balińska, Kuźmicka i Skonecka,** w sobotę zwyciężyły Rumunię 3:1 (15:8, 15:7, 13:15, 15:2). W pozostałych meczach sobotnio-niedzielnych padły wyniki: Kuba — Polska II 3:0, CSRS — Polska II 3:0, RFSRR — Kuba 3:2, RFSRR — Rumunia 3:1.

Podobnie jak w poprzednich meczach również w niedzielnym spotkaniu z CSRS polska drużyna zademonstrowała (niestety, tylko momentami) zadowalającą organizację gry i w miarę skuteczne ataki przy siatce. Widać było jednak brak stylu walki, a przede wszystkim regularnego tempa.

Mając na uwadze nierówną grę trudno się dziwić, że nasze dziewczęta odniosły zbyt małą ilość zwycięstw w setach. Łódzki turniej wykazał także spore luki w zespole. I co godne podkreślenia o wiele korzystniej prezentowały się na ogół młodsze zawodniczki, w odróżnieniu od wieloletnich kadrowiczek. U tych ostatnich wyraźnie widać wiele nawyków wyniesionych z ligowych boisk, które w konfrontacji z zespołami zagranicznymi wychodzą na niekorzyść, co podkreślił zresztą w swojej wypowiedzi (czytaj poniżej) mgr H. Wagner.

Uroczystego wręczenia głównej nagrody turnieju (fundator ŁRZZ) dokonała przewodnicząca WRZZ — **A. Mroczkowska.** Za najwszechstronniejszą zawodniczkę turnieju uznano **E. Langsandlovą** (CSRS), najlepszą w ataku okazała się **M. Guilarte** (Kuba), a miano najlepszej rozgrywającej przypadło reprezentantce Polski, zawodniczce łódzkiego Startu — **B. Bełdzińskiej.**

A oto końcowa tabela turnieju:

1. CSRS	5:0	15—2
2. RFSRR	4:1	12—9
3. Kuba	3:2	12—8
4. Polska I	2:3	10—11
5. Rumunia	1:4	6—13
6. Polska II	0:5	3—15

W. WRÓBEL

* ✦ *

O wiele korzystniej zaprezentowali się natomiast siatkarze Polski, kończąc gdański turniej międzynarodowy na I miejscu przed ZSRR, CSRS, Włochami, Finlandią i drugim zespołem naszego kraju. W ostatnim swoim występie w hali Olivii Polacy wygrali z CSRS 3:0. Najwszechstronniejszym zawodnikiem imprezy okazał się **R. Bosek,** a najlepszym atakującym **L. Łasko.**

(w)

Żużlowcy Gwardii na trzecim miejscu

Na łódzkim torze Orła odbył się żużlowy czwórmecz o młodzieżowe mistrzostwo Polski, w którym udział wzięły dwa pierwszoligowe zespoły Falubazu Zielona Góra i Polonii Bydgoszcz oraz drugoligowe teamy Startu Gniezno i Gwardii Łódź. W poszczególnych ekipach mogli rywalizować zawodnicy, którzy nie ukończyli 23 roku. Rozgrywki toczą się w grupach i zwycięzcy będą walczyli o tytuł mistrzowski. Łódzka impreza była drugimi zawodami w tej grupie eliminacyjnej. **Zwyciężył zespół Polonii Bydgoszcz 36 pkt. przed Falubazem 28, Gwardią 17 i Startem Gniezno 13 pkt. Punkty dla łodzian zdobyli: Szkobel 7, Drozdek 6, Błaszczyk i Żerdziński po 2.**

Najlepszym zawodnikiem na torze Orła był **Bukiej** z Polonii — 11 pkt. Gorzej wypadł kadrowicz **Huszcza (Falubaz),** który zgromadził tylko 8 pkt. U wielu zawodników widać było jeszcze duże braki techniczne, w wielu wyścigach dochodziło do kraks. Obyło się jednak bez poważniejszych kontuzji, a duża w tym zasługa dobrze prowadzących zawody sędziów pp. W. Kaby i T. Wiatrowskiego.

W sobotę natomiast odbyły się w Bydgoszczy pierwsze zawody z tej serii. Zdecydowane zwycięstwo odniosła Polonia — 38 pkt. Gwardia zajęła 4 miejsce — 9 pkt. Po dwóch dotychczas rozegranych seriach w tej grupie prowadzi Polonia — 74 pkt., przed Falubazem — 56, Startem Gniezno 31 i Gwardią 26 pkt.

(szym.)

Jubileuszowy turniej wygrała Warta

Piłkarski turniej juniorów rozegrany z okazji 70-lecia ŁKS zakończył się zwycięstwem młodych zawodników Warty Poznań, którzy w finale pokonali gospodarzy 1:0 (0:0). Jedyna bramka padła z rzutu karnego, chociaż obie drużyny nie potrafiły wcześniej wykorzystać wielu dogodnych sytuacji.

Nie doszło zatem do rewanżu za mistrzostwa Łodzi pomiędzy Widzewem i ŁKS. W półfinale ćwierćfinaliści mistrzostw Polski (Widzew) odpadli w drodze losowania, zaś w spotkaniu o III lokatę musieli uznać wyższość Czarnych Bytom przegrywając 1:2 (1:2). W meczu o 5 miejsce Arges (Rumunia) zwyciężył KTP Kotka 4:0 (2:0). (sz)

Brydżyści na piątkę!

Pięknym sukcesem reprezentantów Polski zakończył się ich start w Nowym Orleanie w olimpiadzie w brydżu sportowym Po raz pierwszy olimpiada zakończyła się zwycięstwem teamu polskiego. W finale Polacy pokonali Brazylię 165:80. Zespół polski w olimpiadzie brał udział w zestawieniu: Marian Frenkiel, Andrzej Wilkosz, Andrzej Macieszczak, Janusz Połec, Łukasz Lebioda.

H. Wagner: Na medal jeszcze za wcześnie

Po zakończeniu turnieju zwróciliśmy się do opiekuna polskiej reprezentacji, mgr Huberta Wagnera o ocenę występu naszych kadrowiczek.

■ *JAK PAN OCENIA POZIOM GRY SWOICH PODOPIECZNYCH NA TLE POZOSTAŁYCH ZESPOŁÓW?*

— Niestety, jak było to widać na parkiecie nie był on wysoki. Taki jest poziom polskiej siatkówki jaki zademonstrowały kadrowiczki w łódzkim turnieju. Pragnę przypomnieć, że jest to efekt dopiero 6-tygodniowej pracy (zgrupowanie w Zakopanem i sparringowe mecze w RFN i Belgii). Wprawdzie momentami dziewczęta grały — powiedzmy: na przyzwoitym poziomie — ale nie raz i nie dwa demonstrowały siatkówkę ii tylko w klubowym wydaniu.

■ *PODSTAWOWE MANKAMENTY W GRZE...*

— W pierwszym rzędzie brak regularności w grze. Cóż z tego, że w niektórych setach obserwowaliśmy dobry styl skoro w następnych popełnione były wprost elementarne błędy. Stąd też nie mogliśmy zakończyć zwycięsko pojedynku np. z CSRS. Chciałbym dodać, że siatkarki CSRS trenują w tym samym składzie już od trzech lat. Uważam, że półtora miesiąca wyrywamy gładko zarówno z CSRS jak i Rumunią.

■ *KTÓRE Z ZAWODNICZEK ZASŁUGUJĄ NA WYRÓŻNIENIE?*

— Nikogo nie wyróżniam. Niektóre debiutantki zaprezentowały się korzystniej aniżeli ich bardziej doświadczone koleżanki. Uważam, że sumienna „orka" na treningach powinna przynieść korzyści.

■ *JAK PAN OCENIA TURNIEJ?*

— Poziom nie najgorszy. Ekipy zagraniczne były dobrymi sparringpartnerkami, może z wyjątkiem drużyny leningradzkiej. Szkoda, że zabrakło w Łodzi siatkarek Węgier, bo mielibyśmy pełny obraz aktualnego poziomu żeńskiej siatkówki europejskiej.

■ *KIEDY MOŻNA LICZYĆ NA MEDAL POLSKICH SIATKAREK?*

— Na pewno jeszcze nie w sierpniu br. w Moskwie. Ta impreza stanowi jeszcze nieosiągalny dla nas próg. Najpierw musi nastąpić pełna krystalizacja zespołu. Dopiero można będzie marzyć o medalach po solidnej robocie Wydaje mi się, że jeśli dziewczęta rzetelnie popracują można się pokusić o medal na kolejnych ME.

■ *KOLEJNE IMPREZY MIĘDZYNARODOWE...*

— Po pięciodniowym urlopie czeka nas zgrupowanie w Walczu oraz udział w turniejach w Warnie i Konstancy, a potem mecze towarzyskie z Japonkami i siatkarkami USA.

Notował (wrb)

Z kolarskich tras

▲ W Warszawie zakończyły się torowe mistrzostwa Polski. Ostatnią konkurencję — wyścig dystansowy na 50 km — wygrał Michalak (Legia).

▲ W Warszawie rozpoczął się tradycyjny 29 Wyścig „Naszej Trybuny" Pierwszy etap (klasyfikacyjny) wygrał Szurkowski (Dolmel). Sujka (Społem) był trzeci.

▲ T. Zawada (Tramwajarz) zajął 4 miejsce na 4 etapie wyścigu dookoła Włoch dla amatorów. Liderem jest Stiz (Włochy). Miejsc Polaków agencje nie podały.

▲ S. Piasecki uplasował się na 8 miejscu wyścigu dookoła Jugosławii. Zwycięzcą tej imprezy został Pikkuus (ZSRR).

▲ Po III etapach Tour de France liderem jest Francuz Bossie, który wyprzedza o 20 sek. Thalera (RFN).

Komunikat „Totka"

I LOSOWANIE

1 — 14 — 34 — 36 — 38 — 44
dodat. 4

II LOSOWANIE

7 — 13 — 30 — 39 — 42 — 48

Banderola: 8804.

I LOSOWANIE:

1 — 15 — 16 — 19 — 21 — 29

liczba dodatk. do 5, 4 i 3 traf. 13

II LOSOWANIE:

8 — 12 — 20 — 25 — 26 — 31

liczba dodatk. do 2 traf. 30

oraz końcówka banderoli 358178, przydział na „Fiata 126p"

Dziś rozpoczynamy druk (na początek aż dwa odcinki) wspomnień z Argentyny, jednego z najlepszych piłkarzy w polskiej ekipie, zawodnika RTS Widzew — **Zbigniewa Bońka.** Będą mogli Czytelnicy ocenić dziennikarskie zdolności młodego obiecującego futbolisty. Wszystkich, których ciekawości nie zaspokoją argentyńskie zapiski Zbigniewa Bońka, prosimy kierować pytania do redakcji „Dziennika Popularnego", ul. Piotrkowska 96 – dział sportowy, z dopiskiem na kopercie: „Pytania do Zbigniewa Bońka". Po zakończeniu wspomnień odpowie on na nie na łamach naszej gazety.

ARGENTYŃSKI NOTATNIK Zbigniewa Bońka

SKOK PRZEZ ATLANTYK

Wspomnienia o argentyńskich mistrzostwach świata chciałbym rozpocząć od momentu, który dla każdego zawodnika ma ogromne znaczenie i pozostanie gdzieś głęboko w pamięci przez długie lata.

Ślubowanie, które odbyło się w sposób uroczysty na Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, dzień przed naszym odlotem, to finał naszej wspólnej pracy w dwuletnim okresie poprzedzającym wyjazd do Argentyny. Powtarzając za Kazimierzem Deyną słowa uroczystej przysięgi, zdawaliśmy sobie sprawę, że jesteśmy na ustach całej, nie tylko sportowej Polski, ale także z tego, że ciąży na nas wielki obowiązek i zarazem zaszczyt reprezentowania naszego kraju na finałach piłkarskich mistrzostw świata. Odetchnąłem nawet z ulgą po otrzymaniu aktu nominacyjnego, ponieważ wiedziałem, że na pewno znajdę się w Argentynie. W tym momencie uświadomiłem sobie, jak się czuje Staszek Terlecki, którego pechowa kontuzja w przededniu argentyńskiej „operacji" wyeliminowała ze składu ekipy...

Uroczysty i podniosły nastrój utrzymywał się przez cały następny dzień, aż do chwili odlotu z kraju. Ubrani w eleganckie granatowe garnitury, niebieskie koszule i okolicznościowe niebieskie krawaty, meldujemy się na lotnisku Okęcie. Pożegnanie z Wiesławą. Gdy wchodzę do samolotu, przypominają mi się jej słowa: — Zbyszek nie wpuszczę Cię do domu, jeżeli w każdym meczu nie strzelisz przynajmniej jednej bramki... Myśli, że to takie proste, wiem jednak, że żartowała.

Nasza podróż do Paryża rozpoczęła się w samolocie od sporu na temat długości lotu nad Atlantykiem. Przymuję nawet zakład z Jankiem Tomaszewskim. Problem nie jest błahy, ponieważ różnica czasu pomiędzy Polską i Argentyną wynosi 5 godzin. Tymczasem, jak się okazało, przez Atlantyk leci się w sumie 9 godzin. Były różne wyliczenia. Nie jest jednak najważniejsze ile w sumie będziemy spędzali czasu w powietrzu. Ważne, by jak najszybciej znaleźć się w Argentynie. Przez moment nikt nie mógł znaleźć odpowiedzi, choć sił w tej kwestii próbował nawet trener Jacek Gmoch i... zespół analiz.

Po zażartych dyskusjach w końcu wszystko wróciło do normy. Część z nas relaksuje się grając w karty, inni z kolei spędzają czas na zasłużonej drzemce. Całą tę „sielankę" przerywa stewardessa, która ogłasza, że zbliżamy się do lotniska Orly w Paryżu. Już za chwilę wsiądziemy do potężnego samolotu DC-10, aby przez Dakar, Rio i Buenos dotrzeć do Rosario — naszej siedziby przez pierwsze trzy tygodnie pobytu w Argentynie. Niestety, nie po raz pierwszy okazało się, że planowanie nie idzie w parze z rzeczywistością. Zamiast skoku przez Atlantyk, mieliśmy przymusowy nocleg w Paryżu. Podróż opóźnia się...

24 MAJA (środa)

W południe wylatujemy. Cała operacja przeprawienia się przez Atlantyk kończy się późnym wieczorem czasu argentyńskiego. Uwzględniwszy różnicę czasu, jest to dużo. Wszyscy jesteśmy bardzo zmęczeni. W samolocie nie ma mowy o żadnej grze w karty czy innych rozrywkach. Większość śpi głębokim, choć niespokojnym snem. Każdy z nas latał już bardzo dużo samolotem, lecz uczucie niepewności, całkowitego uzależnienia od stalowego ptaka jest widoczne. Po każdym lekkim drgnieniu maszyny widzę jak koledzy niespokojnie otwierają oczy, aby za chwilę wszystko wróciło znów do normy. W każdym z nas, gdzieś tam głęboko w świadomości, tkwi wyobrażenie o tym, że lecimy nad Oceanem Atlantyckim. Ja tymczasem spoglądam co chwila w dół. Widzę pod sobą niebieską, właściwie błękitną plamkę. Z tej wysokości ocean prezentuje się niewinnie...

Spokojny i senny nastrój ożywia się tylko na chwilę, gdy po starcie z Rio Włodek Lubański krzyczy, że na słynnej Maracanie świecą się jupitery. Widok był wspaniały. Tonące w powodzi świateł Rio de Janeiro jest cudowne, a Maracana daje jeszcze dodatkowy, niepowtarzalny — przypominający o naszej wyprawie za ocean — efekt.

Podróż powoli dobiega końca. Ustanowiliśmy rekord pod względem czasu spędzonego w podróży. Dla przykładu podam, że Francuzi lecieli „Concordem" do Argentyny 4 godziny, zaś Niemcy samolotem czarterowym tylko 10 godzin!

Po wylądowaniu na lotnisku w Rosario, choć jest godzina 5 rano, widzimy tłumy fotoreporterów, dziennikarzy, przedstawicieli radia i telewizji. Po krótkich uroczystościach jedziemy do hotelu „Libertador". Rzeczywistość znowu nas zaskoczyła. Jest to mały, bardzo ciasny hotelik. W Ameryce Południowej aż roi się od podobnych. Tradycyjnie zamieszkałem z „Tomkiem". Trochę nam ciasno, „Tomek" musi nawet uważać, by nie uderzyć głową w sufit. Kładziemy się do ciepłych wygodnych łóżek. I tak właściwie kończy się pierwszy etap naszej przygody z Mundialem — 78. Co nam ona przyniesie?...

JOCKEY CLUB TO JEST TO!

25 MAJA (czwartek)

Dzisiaj zaczyna się normalny cykl treningowy, który trwać będzie aż do 1 czerwca. Nikomu nie potrzebuję przypominać o tym terminie. Staniemy w tym dniu naprzeciwko mistrzów świata, będziemy wiedzieli już na początku Mundialu, na co nas naprawdę stać. Wszyscy jesteśmy ciekawi, jakie warunki spotkamy w Jockey Clubie. Wiadomo, że tutaj będziemy przebywali od rana aż do późnych godzin wieczornych.

Podróż z hotelu „Libertador" nie trwa długo. Jedziemy tylko 10 minut i już meldujemy się na miejscu. Z okien autokaru przyglądamy się ludziom, niektórzy nas pozdrawiają. Widać pamiętają naszą dżentelmeńską postawę podczas poprzednich mistrzostw świata w RFN. Zainteresowanie „Mundialem" jest widoczne na każdym kroku. Elementem dekoracyjnym wszystkich wystaw sklepowych jest okrągła piłka i sympatyczny Gauchito — maskotka argentyńskich mistrzostw.

Po wstępnych oględzinach całego obiektu odetchnęliśmy z ulgą — to naprawdę bardzo dobry ośrodek. Gospodarzem jest emigrant włoski, który dba o reputację swego chlebodawcy. Jockey Club oddziela od miasta potężna sieć drutów, żywopłotów i innych zabezpieczeń. Cały teren pokryty piękną zielenią. Elegancko przystrzyżone trawniki (na wzór francuski) wystawiają dobre świadectwo właścicielowi. Teren do golfa wręcz wspaniały, grających także sporo. Nie ma się więc czemu dziwić, że pierwsze wolne chwile spędziliśmy jako kibice tej egzotycznej (mimo wszystko) dla nas gry.

Naszego kucharza interesuje przede wszystkim zaplecze kuchni. Wiadomo, iż nasza postawa na boisku jest w dużym stopniu uzależniona od kalorycznych i wartościowych posiłków. Oglądamy stajnię, w której znajdują się również polskie konie zakupione w naszych stadninach, lecz trener Gmoch zakazuje nam wszelkich przejażdżek. Jest to wynik niefortunnej próby „Tomka" podczas zgrupowania w Rembertowie, kiedy to bramkarz ŁKS, chcąc się popisać jako znakomity jeździec, omal nie zakończył swych wyczynów groźną kontuzją...

Wolnego czasu nie jest dużo. Treningi zabierają nam większą część dnia, a do tego jeszcze wykład trenera Blauta, który na sali specjalnie do tego celu przygotowanej przypomina nam o minusach i plusach przeciwników. Szuka on rozwiązań, które mają prowadzić do sukcesów. Wszystko to poparte jest oczywiście zapisem magnetowidowym.

Trener Blaut zrobił nam także miłą niespodziankę. Nagrał w telewizji szereg programów rozrywkowych, które jeszcze nie były emitowane dla krajowych odbiorców. W wolnych chwilach zatem (podczas obiadu, kolacji) towarzyszy nam Afric Simon, Karel Gott, „ABBA", Manhattan Transfer" i szereg innych słynnych zespołów i piosenkarzy.

Dzień powoli dobiega końca. Jest to pierwszy dzień naszego pobytu w Argentynie. Szykujemy się do wyjazdu z Jockey Clubu. Jadąc do hotelu musimy przedostać się przez centrum miasta.

Kilka słów o Rosario. Położone jest ono nad największą rzeką Argentyny — Paraną. Żyje w nim około miliona ludzi, a samo miasto jest bardzo stare. Dominuje budownictwo jedno- lub dwupiętrowe. Wieżowiec jest tutaj naprawdę ewenementem. W Rosario znajduje się także sporo zabytków, lecz niestety muszę z lekkim wstydem przyznać, że nasze wyjazdy nie pozwalają na tego typu zainteresowania. Nie czuję się na tyle mocny, by o tym pisać.

26 MAJA (piątek)

Dzień jest podobny do wczorajszego i na pewno będzie taki sam jak następny. Rano wyjazd do Jockey Clubu, potem szkolenie teoretyczne, pierwszy trening, masaże, obiad, chwila wolnego czasu, drugi trening, kolacja i powrót do hotelu. Tak będzie przedstawiał się rozkład dnia aż do pierwszego meczu. Z ciekawszych rzeczy mogę tylko wspomnieć, że dzisiaj zawitali do „Libertadora" nasi konkurenci — Tunezyjczycy.

Już na pierwszy rzut oka widać, że są troszeczkę przygaszeni. Takie nazwiska, jak: Tomaszewski, Lato, Deyna, Szarmach czy Lubański zrobiły swoje. Nawet najlepszy piłkarz Afryki — Tarak — czuje się bardzo nieswojo, gdy spotyka naszych „wielkich". Można rzec, że wstępną grę na pewno wygraliśmy. Oby podobnie było 6 czerwca na boisku. Mimo tej cieszy i spokoju widzę i czuję, że każdy z nas łapie się na niekończącym się dumaniu o pierwszym meczu. Każdy z nas ma ambicję wybiec na boisko, reprezentować Polskę w arcyważnym meczu z RFN, który zainauguruje tegoroczne mistrzostwa. Wszyscy oczekujemy z niecierpliwością niedzielnego popołudnia, kiedy to mamy spotkać się z miejscową drużyną I-ligową.

Trener Jacek Gmoch zapowiedział, że zagramy już w składzie takim, w jakim wybiegniemy przeciwko Niemcom. Wzmaga to jeszcze bardziej naszą koncentrację, każdy w skrytości ducha liczy na to, że znajdzie uznanie u selekcjonera reprezentacji. Przyznam się szczerze, że ja również liczę na występ w niedzielnym sparringu...

(c.d.n.)

DP

DZIENNIK POPULARNY — dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch". Wydawca: Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" Redaguje Kolegium Redakcja kod 90—103, Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DP", Łódź, skrytka nr 69 Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26, Sekretarz odpowiedzialny II sekretarz 204-75 Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60, „Panorama" 307-28, dział społeczny i fotoreporterzy 378-97 Dział Ogłoszeń 311-50 (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada) Redakcja nocna 869-68, 868-78 Cena prenumeraty: rocznie 312 zł, półrocznie 156 zł, kwartalnie 78 zł Prenumeratę przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach na I kwartał, I półrocze oraz cały rok do 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty Zakłady pracy, instytucje i organizacje, składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW, a w miejscowościach, w których nie ma tego oddziału, w urzędach pocztowych, bądź u doręczycieli Natomiast prenumeratorzy indywidualni wyłącznie w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu" Łódź, Piotrkowska 95.

Skład i druk: Prasowe Zakłady RSW „Prasa Książka Ruch", Łódź, Armii Czerwonej 36. Papier druk. mat. 50 g. I-2